

Tabela loterii oraz wspomnienia Joe Louisa

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Dziś i dni następnych!

Rewelacyjny film, który w czasie uroczystości koronacyjnych Króla Angielskiego Jerzego VI był wyświetlany na Dworze Królewskim

„AS” **PERŁY KORONY**

Realizacja SACHA GUITRY

Popołudniówka o g. 3 **TAJNY AGENT**

Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

Wizyta królewska w Paryżu

odbywa się w atmosferze entuzjazmu

PARYŻ. Wizyta królewskiej pary angielskiej odbywa się w dalszym ciągu w atmosferze powszechnego entuzjazmu Paryża, którego ludność zalewa już drugi dzień z rzędu wszystkie ulice i arterie, którymi przeciąga kilka razy dziennie orszak królewski.



Reprodukujemy zdjęcie orszaku angielskiej pary królewskiej przejeżdżającego z dworca przez plac Zgody w Paryżu.

Ruch samochodowy uległ całkowitemu sparaliżowaniu nie tylko na trasach zamkniętych, lecz również w dzielnicach do nich przyległych.

Przejechanie samochodem przez środek Paryża, albo przez Pola Elizejskie stało się rzeczą niezmiernie utrudnioną i przejazd taki, który normalnie trwa od kwadransa do pół godziny — obecnie wymaga najmniej trzech kwadransów, a nieraz przeciąga się do dwóch godzin.

Prasa paryska podaje liczne szczegóły z pobytu pary królewskiej, które natychmiast powtarzane są przez tłumy uliczne po kawiarniach i na placach publicznych, na których wczoraj tak jak w dniu święta narodowego 14 lipca już po południu ustawiono na wznesieniach improwizowane orkiestry z harmoniami i bębniami i zaczęto tańczyć paralizując komunikację samochodową.

Ludność Paryża specjalnie zainteresowała się wiadomością, że królowa Elżbieta, która udała się na spoczynek dopiero ok. 2 w nocy, już o godz. 9 rano, zaraz po przebudzeniu się telefonowała do swoich córeczek, pozostałych w Londynie, z którymi połączona jest specjalną linią telefoniczną.

Rano król i królowa ukazali się na chwilę na balkonie pałacu d'Orsay, wywołując entuzjazm gromadzących się bez przerwy tłumów.

Program drugiego dnia pobytu pary królewskiej obejmował złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym na placu Gwiazdy, po której to ceremonii król Jerzy VI przy przez dłuższy czas zatrzymał się pod Łukiem Triumfalnym, rozmawiając z byłymi kombatantami francuskimi.

O godz. 10.30 prezydent Lebrun wraz z małżonką przybył do pałacu d'Orsay, aby wraz z

gośćmi królewskimi udać się na ratusz paryski, gdzie reprezentacja m. Paryża w osobach

prezesa i członków rady miejskiej miała uroczyste powitać królewskiego gościa.

Ceremonia odbyła się w formie krótkich, lecz gorących przemówień. Nowoobраниy prezes rady miejskiej Provost de Launey wygłosił przemówienie powitalne, na które król odpowiedział krótko i serdecznie, dziękując Paryżowi gorąco za zgotowane mu przyjęcie.

Następnie cały orszak przeszedł do tzw. salonu sztuki i nauki, gdzie na stole ustawionym na środku salonu przygotowane były dary miasta Paryża dla króla, królowej i rodziny królewskiej.

Król otrzymał od m. Paryża w prezencie złotą papierošnicę ze swoimi herbami i monogramami. Królowej m. Paryż ofiarowało wspaniały serwis kryształowy szlifowany przez jednego z mistrzów tej sztuki w Paryżu. Księżniczka Elżbieta otrzymała całą biblioteczkę autorów francuskich w wydaniu dla młodzieży, we wspaniałych oprawach, a księżniczka Małgorzata zabawkę w postaci sklepiku kwiaciarki z dwiema lalkami nazwanymi Miss France i Miss Paris, których miniaturowe kopie sprzedawcy ulicy już we wtorek wieczorem sprzedawali na ulicach Paryża.

(Dokończenie na str. 6-ej).

67-letni staruszek padł ofiarą krwawych zbirów

Bandyci zamordowali kupca z Warszawy

Niesłychany napad rabunkowy na willę ś.p. Chrostowskiego w Gołkowie pod Piasecznem

Ponurego morderstwa na osobie znanego i cenionego kupca warszawskiego Edwarda Chrostowskiego dokonano nocą ubiegłej w miejscowości Gołków pod Piasecznem, powiatu grójeckiego.

Nikczemny bandyta po dokonaniu nieznacznego rabunku oddał do swej ofiary jeden, ale śmiertelny strzał rewolwerowy,

kładąc kupca trupem na miejscu.

Szczegóły i tło tego niesłychanego napadu, według uzyskanych przez nas bezpośrednio informacji, przedstawiają się następująco:

Do willi prywatnej Edwarda Chrostowskiego w Gołkowie, około godziny 4-ej nad ranem, przy pomocy wyważenia zam-

ków w drzwiach wejściowych zakradli się bandyci, w chęci dokonania rabunku. W tym czasie w willi spało pięć osób z pośród rodziny Chrostowskiego, wszyscy jednak pogrążeni w kamiennym śnie nie słyszeli, że tuż pod ich bokiem, gospodarują zbrodniarze, którzy za chwilę przecież znaczący mieli drogę swojego odwrotu trupem.

Przeszukawszy dokładnie całe mieszkanie, składające się z ośmiu pokojów, bandyci wtargnęli do sypialni małżonki Chrostowskich i tu najbezzelniej, świecąc sobie latarką, poszukiwać zaczęli cenniejszych łupów. Nie znalazłszy mimo długich poszukiwań nic godnego uwagi, bandyci zbliżyli się do łóżka Chrostowskiego, przy którym na szafce nocnej leżał złoty zegarek.

W międzyczasie jednak przebudził się sam kupiec i nie czyniąc alarmu, w pełnej odwadze

postanowił sam sobie poradzić z bandytami. W chwili, gdy bandyta wyciągnął rękę po wartościowy przedmiot, Chrostowski chwycił go za przegub ręki i eraz dopiero wzywać począł pomocy domowników.

W rezultacie tej zasadzki wywiązała się zapalczywa walka. Przytrzymany za rękę bandyta, usiłując początkowo daremnie uwolnić się z silnych klęsczów, bronić się począł kończyłami, a kiedy wreszcie doszedł do wniosku, że taką obroną nie da sobie rady, zwinnym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer i skierowawszy lufę na Chrostowskiego pociągnął za cyngiel.

Padł śmiertelny strzał i bezprzytomny Chrostowski opadł na łóżko.

Zaalarmowani wystrzałem i okrzykami domownicy pobiegli natychmiast do sypialni Chrostowskich i tu oczom ich

(Dokończenie na str. 6-ej).

Katastrofalny wstrząs podziemny

Zwały ziemi przywały górników, z których trzech poniosło śmierć

Wczoraj o godz. 7.45 rano w Rudzie Śląskiej w najbliższej okolicy odczuto niezwykle silny wstrząs podziemny.

Domy zachwiały się, a ludzie pouciekali z mieszkań na ulice.

Niestety wstrząs ten pociągnął za sobą przykre następstwa gdyż spowodował katastrofę ko-

palmianą w podziemiach kopalni „Walenty Wawel” — mianowicie w czasie wstrząsu nastąpiło oberwanie się stropu na jedynym z filarów, tak, że przysypanych zostało kilkunastu górników, spieszących do pracy chodnikiem. 10-ciu z nich udało się uratować, dzięki szybkiej akcji ratunkowej. Jeden z nich nato-

miast poniósł śmierć pod gruzami.

Kolumna ratunkowa do tej chwili poszukuje ciał 2-ech innych zakopanych górników: Ewalta Boćki i Ryszarda Pieńrończyka.

Wstrząs spowodowany został zaburzeniami technicznymi w z-głębiu węglowym.

Cukiernia „KRAKOWIANKA” poleca najlepsze lody pół porcji 30 gr cała 50 gr.
plac Kościuszki nr. 7

PEŁNA TABELA LOTERII

Druga klasa - 3-ci dzień ciągnięcia

I i II ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

Główna wygrana zł. 125.000 pada na nr. 53377

- Zł. 15.000 na nr. 27973
- Zł. 10.000 na nr. 30200
- Zł. 2.000 na nr. 14854 62027 70200
- Zł. 1.000 na nr. 18204 46047 52287 69178

Wygrane po zł 125

- 397 1735 909 2109 536 3038 230 63 979
- 4073 418 614 790 3668 989 6029 218 43 346
- 437 533 860 66 7234 877 743 90 889 954
- 8092 782 846 9171 354 533 677
- 10738 872 98 908 77 11070 217 12549
- 13210 14000 716 806 15275 323 67 79 95
- 992 16318 723 51 820 66 17333 516 97 937
- 18245 631 4
- 20245 415 25 49 808 66 932 21060 309 67
- 420 22260 531 23058 270 562 787 24310
- 25431 504 674 872 26464 575 725 27517
- 28023 395 466 678 969 29074 177 339 629
- 956
- 36026 701 514 57 61 31264 773 84 32372
- 409 761 901 33098 251 444 70 501 33 640
- 722 24 34161 313 694 35099 36186 301 581
- 716 68 92 911 37347 587 853
- 38502 59021 30
- 40170 223 560 708 997 41126 975 42041
- 866 43194 228 827 74 981 44262 657 61 710
- 45393 412 83 834 46147 291 47143 254 676
- 48032 47 117 65 76 365 90 786 93 802 49327
- 69 420
- 50125 441 642 51010 263 317 663 52046
- 189 651 979 53133 282 467 931 54334 536
- 825 55138 229 489 771 56311 487 534 46
- 708 90 57325 577 851 58013 740 59530
- 60277 475 980 61250 492 593 62066 405
- 998 63138 29 216 575 64133 646 65187
- 382 876 66083 67029 117 71 80 607 9 821
- 950 85 62820 15 28 930 69093 213 466 612
- 65 865 74
- 70166 720 90 716 976 71507 856 982 72118
- 205 46 379 685 67 772 73221 475 75453 53
- 76083 190 301 7078 272 381 990 78139 829
- 79104 319 418 31 702
- 80104 270 728 942 81171 544 82319 49 81
- 900 83278 689 781 84724 889 32 950 82 85223
- 49 773 940 80258 338 70 92 98 627 735 46 80
- 814 87141 352 98 690 788 85208 440 59 720
- 845 47 919 45 89005 892 748
- 80227 823 803 81377 92322 542 75 779 894
- 93170 423 588 95 84008 894 933 85002 0 119
- 600 418 909 89411 635 97598 605 725 93
- 98020 119 58 246 587 771 810 83 99501
- 809
- 100270 639 840 12 87 101313 404 508 635
- 87 102283 103512 19140 573 661 91 848
- 103073 178 513 108397 412 585 717 107064
- 767 23 108221 109432 91 7
- 110882 111122 236 698 758 112346 627
- 113043 80 508 712
- 114637 870 115071 158 258 135 116201
- 230 643 720 869 141091 534 41 889 909
- 784 119074 364 833
- 120265 674 121474 560 724 25 952 70
- 122109 540 623 85 801 70 122215 383 440
- 935 124226 309 610 125001 185 414 126237
- 127571 128025 233 758 129231
- 130548 327 131448 653 64 930 132419
- 919 133027 267 134173 692 135102 35
- 136240 486 737 835 918 137194 238 691
- 803 819 138559 139001 390 98 622 815
- 140269 328 488 141091 534 41 889 909
- 15 142335 515 726 144 158 335 49 483 32
- 835 144170 615 41 726 145242 67 611 20
- 146183 735 147152 313 586 148217 306
- 844 149016 122 324 389 579 800 44
- 150046 112 70 443 151397 406 22 508
- 7033
- 152234 551 85 684 153842 154109 273 80 389 539
- 838 963 95 155671 702 843 907 96 156731 157076
- 640 967 158165 159137 382 983

Wygrane po zł 62.50

- 397 1735 909 2109 536 3038 230 63 979
- 4073 418 614 790 3668 989 6029 218 43 346
- 437 533 860 66 7234 877 743 90 889 954
- 8092 782 846 9171 354 533 677
- 10738 872 98 908 77 11070 217 12549
- 13210 14000 716 806 15275 323 67 79 95
- 992 16318 723 51 820 66 17333 516 97 937
- 18245 631 4
- 20245 415 25 49 808 66 932 21060 309 67
- 420 22260 531 23058 270 562 787 24310
- 25431 504 674 872 26464 575 725 27517
- 28023 395 466 678 969 29074 177 339 629
- 956
- 36026 701 514 57 61 31264 773 84 32372
- 409 761 901 33098 251 444 70 501 33 640
- 722 24 34161 313 694 35099 36186 301 581
- 716 68 92 911 37347 587 853
- 38502 59021 30
- 40170 223 560 708 997 41126 975 42041
- 866 43194 228 827 74 981 44262 657 61 710
- 45393 412 83 834 46147 291 47143 254 676
- 48032 47 117 65 76 365 90 786 93 802 49327
- 69 420
- 50125 441 642 51010 263 317 663 52046
- 189 651 979 53133 282 467 931 54334 536
- 825 55138 229 489 771 56311 487 534 46
- 708 90 57325 577 851 58013 740 59530
- 60277 475 980 61250 492 593 62066 405
- 998 63138 29 216 575 64133 646 65187
- 382 876 66083 67029 117 71 80 607 9 821
- 950 85 62820 15 28 930 69093 213 466 612
- 65 865 74
- 70166 720 90 716 976 71507 856 982 72118
- 205 46 379 685 67 772 73221 475 75453 53
- 76083 190 301 7078 272 381 990 78139 829
- 79104 319 418 31 702
- 80104 270 728 942 81171 544 82319 49 81
- 900 83278 689 781 84724 889 32 950 82 85223
- 49 773 940 80258 338 70 92 98 627 735 46 80
- 814 87141 352 98 690 788 85208 440 59 720
- 845 47 919 45 89005 892 748
- 80227 823 803 81377 92322 542 75 779 894
- 93170 423 588 95 84008 894 933 85002 0 119
- 600 418 909 89411 635 97598 605 725 93
- 98020 119 58 246 587 771 810 83 99501
- 809
- 100270 639 840 12 87 101313 404 508 635
- 87 102283 103512 19140 573 661 91 848
- 103073 178 513 108397 412 585 717 107064
- 767 23 108221 109432 91 7
- 110882 111122 236 698 758 112346 627
- 113043 80 508 712
- 114637 870 115071 158 258 135 116201
- 230 643 720 869 141091 534 41 889 909
- 784 119074 364 833
- 120265 674 121474 560 724 25 952 70
- 122109 540 623 85 801 70 122215 383 440
- 935 124226 309 610 125001 185 414 126237
- 127571 128025 233 758 129231
- 130548 327 131448 653 64 930 132419
- 919 133027 267 134173 692 135102 35
- 136240 486 737 835 918 137194 238 691
- 803 819 138559 139001 390 98 622 815
- 140269 328 488 141091 534 41 889 909
- 15 142335 515 726 144 158 335 49 483 32
- 835 144170 615 41 726 145242 67 611 20
- 146183 735 147152 313 586 148217 306
- 844 149016 122 324 389 579 800 44
- 150046 112 70 443 151397 406 22 508
- 7033
- 152234 551 85 684 153842 154109 273 80 389 539
- 838 963 95 155671 702 843 907 96 156731 157076
- 640 967 158165 159137 382 983

III ciągnięcie Wygrane po zł 125

- 2058 251 529 666 993 3745 920 4250 62
- 363 610 90 5463 542 636 860 7175 8404 746
- 10137 64 308 11778 808 12310 456 592 556
- 13564 7 86 14039 246 15249 16007 446 501
- 31 735 17127 18021 246 433 67 706 19533
- 97
- 20056 21401 802 22323 522 972 23109
- 24450 573 695 971 25463 26008 961 27028
- 42 28806 19 29659

Wygrane po zł 62.50

- 63 110 264 331 522 35 692 1022 106 310
- 60 68 79 803 20 600 82 706 94 867 2414 535
- 650 70 712 46 987 3134 307 552 92 636 90
- 849 4237 717 31 899 5049 182 307 14 424
- 1 5670 750 69 813 989 6166 218 67 422 743
- 7136 89 404 656 704 831 8043 140 375 854
- 66 72 922 921 550 877 913
- 10004 111 209 521 773 89 890 950 11063

IV ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

- 30364 95 435 31634 60 32866 33100 512
- 923 48 34281 782 33546 817 36643 37063
- 498 864 38432 506 611 88 707 847 39430
- 3003 786
- 40161 41350 42012 713 25 43441 44019
- 304 46114 413 688 47132 425 29 516 906
- 48451 49074 664
- 90065 520 664 834 51119 92 52615 870
- 53148 55091 385 477 655 56164 945 57481
- 58705 889 59743
- 60102 333 40 818 61925 62540 645 730
- 852 64137 372 65813 66628 42 67533 891
- 6843 69026 129 326
- 70744 57 71044 72624 73051 565 74407
- 858 75622 982 76450 898 79584 697 906 69
- 80416 572 919 81109 471 82468 83336 492
- 609 724 878 84316 644 970 85041 232 802
- 86588 87683 88409 89499 789 867
- 90028 31 202 353 609 72 740 991 91081
- 429 639 880 959 92182 565 738 93013 95445
- 649 96709 556 732 97702 42 98167 227 435
- 819 99032 115 46
- 101045 3 431 48 949 102992 759 103577
- 104523 37 105910 106138 108070 710 849
- 110410 111824 112840 84 113282
- 114140 105456 116682 117507 118072
- 119120 625 919
- 121083 105 48 122912 123742 124464 586
- 126274 524 127028 66 115 374 82 575 636
- 742 128635 129071 666
- 130828 131959 132054 771 133455 135884
- 137477 514 626 912 138050 139250
- 1401 88 141157 587 142723 143225 566
- 14483 146284 344 44 452 147334 640 914
- 148977 149332 700
- 150283 934 769 809 151334 152429 974
- 153058 154337 155564 156086 106 157018
- 466 570 158638 159494 881

Wygrane po zł 125

- 363 1130 247 2024 515 54 700 858 3122
- 388 542 729 4049 963 5845 6258 535 7116
- 3420 9924
- 10457 681 759 11328 429 917 12150 622
- 904 13318 14505 15306 88 542 16815 18285
- 19123
- 20608 21997 602 703 22609 822 23467 760
- 851 24684 25764 86 28063 27096 961 28207
- 29226
- 30773 31688 32401 34588 996 35293 472
- 783 36373 623 24 903 37661 39069 312 635
- 978
- 42426 801 41450 43531 44525 99 623
- 46978 47698 48193 418 49062
- 50148 793 51045 306 52110 53583 54781
- 55199 808 53 56202 57302 29 59950
- 60061 61244 320 62687 63608 64579 821
- 65777 817 938 320 91 808 66793 67484 69037
- 134
- 70747 71376 978 72423 532 73558 77289
- 950 909 78254 482 711 79045 205
- 80108 586 878 81621 82047 334 548 83882
- 84648 85177 86157 234 461 604 804 7374
- 64 88723 815 22
- 90449 728 42 91037 717 93255 94457 95766
- 96393 98269 99315
- 101081 938 643 735 103191 984 104068
- 925 412 105133 498 607 106125 545 793
- 107184 278 787 108031
- 110195 214 833 962 111892 112013 564
- 962 113651 114184 576 961 115299 116950
- 117446 118189 419 119771
- 121283 974 122343 974 122340 123073 153
- 966 124170 126095 867 127132 453 54 520
- 646 128471 129153 736 40 827 972
- 130510 26 131912 132673 133976 134661
- 873 135790 137 849 990 138272 139838
- 140200 75 666 141068 142926 143494 571
- 143003 676 730 146075 281 147471 149495
- 150768 151121 718 922 153544 154466
- 150600 91 122 353 158507 699 858 971
- 159921

Wygrane po zł 62.50

- 46 840 1212 448 95 613 932 2143 497 503
- 93 644 57 3280 660 824 5110 35 306 492 701
- 6493 583 726 493 828 501 6081 127 313
- 692 9019 40 96 246 499
- 10632 94 11039 58 347 640 935 12179 82
- 271 271 523 13430 58 544 638 970 14377 757
- 15683 933 837 933 16011 654 76 774 64
- 17208 329 29 294 18498 99 773 19049 103
- 20041 59 747 877 21845 22845 24051
- 25456 612 717 805 45 26178 228 578 905
- 27073 274 880 28287 604 862 74 29117 210
- 3024 90 674
- 30215 473 31412 591 612 794 33088 120
- 305 630 862 992 34065 141 58 413 53 794
- 38 35524 62 619 36090 460 733 94 37607 21
- 38232 506 611 88 707 847 39430 502 786
- 40629 61 746 41588 981 48076 43546 873
- 44067 343 435 591 625 45424 46254 47391
- 476 536 48724 855 49202 813
- 50071 51477 684 889 52109 616 53280 483
- 620 54435 628 981 59215 26 65 90 345 56244
- 534 917 57003 957 847 59476 895 964
- 60040 200 742 896 61660 809 62240 663
- 81 92 814 63180 472 356 692 874 64216 489
- 619 709 65148 322 66685 725 67792 856 74
- 68021 345 628 796
- 73033 793 71215 597 633 984 72142 73065
- 343 686 701 74715 837 75607 77001 90 212
- 78481 755 79611
- 80181 300 81089 269 632 872 82037 258
- 643 965 76 83785 84174 406 85526 685 889
- 94 86087 465 985 87328 638 88038 306 2
- 89096
- 90081 580 604 50 91040 58 541 92190 403
- 64 93382 639 799 94025 533 95573 703
- 96204 337 498 922 97084 437 56 954 98012
- 139 50 438 775 98 99073 80 167
- 100508 79 814 101351 659 874 102422
- 103002 15 915 864 89 104333 103555 76 452
- 54 682 733 67 106611 107322 109441 721
- 823 919
- 110451 111047 362 111 170 422 74 738 80
- 984
- 114717 985 115017 392 116386 117845
- 118191 119517 739
- 120259 474 911 121650 965 122135 572
- 794 917 123288 341 66 1

Wesoły Kącik

Poważna trudność

Pan Leon w swoim rodzinnym mieście Lysobkach ma ustaloną opinię donżuana. Nie ma w Lysobkach niewiasty, z którą pan Leon nie potrafiłby zawrzeć znajomości. Każdą potrafi oślnić słowami.

Bo pan Leon umie pięknie mówić z kobietami. Ale pewnego razu przyjechał kuzyn z Warszawy. I gdy pan Leon zaczął opowiadać mu o swoich sukcesach, kuzyn z Warszawy uśmiechnął się pogardliwie.

— Wielka sztuka mieć powódzenie w Lysobkach! Spróbuj w Warszawie! W Warszawie z tobą żadna kobieta nie zechce rozmawiać! W Warszawie nie zawiera się tak łatwo znajomości.

Pan Leon nie odpowiedział, albowiem nigdy jeszcze nie był w Warszawie i nie wiedział, jak tam jest.

Ale wziął sobie słowa kuzyna do serca i przy okazji postanowił sprawdzić.

Okazała się nadarzyla. Tak się ułożyły interesy pana Leona, że musiał opuścić rodzinne Lysobki i po raz pierwszy w życiu pojechał do Warszawy.

Zaraz pierwszego dnia poszedł z kuzynem do kawiarni. Za kasą siedziała bardzo przyzwoita kasjerka.

— Fajna dziewczynka — stwierdził pan Leon.

— No! Pokaż co umiesz! — uśmiechnął się kuzyn. — Cieszą się, czy Warszawiankę też potrafisz oślnić rozmową?

— Zobaczymy! — mruknął z przekorą pan Leon, poprawił sobie krawat, przygładził włosy i podszedł do kasy.

Chciał już otworzyć usta, żeby powiedzieć jakieś miłe i wypróbowane słówko, kiedy nagle wzrok jego padł na wiszący obok kasy automat telefoniczny.

Słowa zamarzył mu na ustach. Spojrzył na automat, potem na kasjerkę i, nie odezawszy się ani słowem, wrócił do stolika.

— No co? — spytał kuzyn. — Rozmawiałeś z nią?

— Nie! — mruknął pan Leon.

— Dlaczego? — Tam wisi napis. — Jaki napis?

Pan Leon wskazał na automat telefoniczny.

— Widzisz? Nad tą czarną skrzynką przy kasjerce wisi tabliczka z napisem: „Każda rozmowa kosztuje 20 groszy”.

— 20 groszy?! Za każdą rozmowę?! Czy ja wiem! Może z tej rozmowy nic nie wynika? — Już teraz rozumiem dlaczego mówiłeś, że w Warszawie jest trudno zawrzeć znajomość! U nas w Lysobkach rozmawia się za darmo.

Napoleon Sadek

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn) PIĄTEK, DN. 22 LIPCA (płyty). 6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 7.30 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 12.15 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Głosno mówią Gopla fale” — audycja dla dzieci starszych. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.54 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Walce, romans i serenade. 16.54 „C. O. P.” — reportaż. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 — pogadanka. 18.10 Utwory fortepianowe. 18.45 Nowości literackie. Aktualna. 19.30 „W romantycznym kalejdoskopie” — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Te brzoź kilka, ten

Dla p. Zofii W. płyną rady

Przyjąć oświadczyzny p. Mariana, czy je odrzucić?

Z tonu dzisiejszych listów widać wyraźnie, iż większość Czytelników zajmuje wrogie stanowisko względem zamiarów p. Mariana. Kieruje nim wyrachowanie! Chce zagarnąć majątek!

Może tak jest w rzeczywistości, trudno na razie osądzić. Wszyscy piszący mogą być jednak pewni, iż p. Zofia czyta pilnie Ich rady i z całą pewnością poważnie się nad nimi zastanawia.

o tym od p. Mariana. Moim zdaniem nie powinna pani nawet wspominać p. Mariana. I tak samo pogardzić nim, jak on panią niegdyś.

przekonana, że będzie jeszcze więcej, Panią kochał i szanował na starsze lata. Bo dziecko mając lat 10 zrozumie to, będzie czuło przez całe życie wstręt do p. Mariana.

Chce mieć przytułek Odtrącić obłudnika

Panie! Amelia i Jadwiga Firus (Warszawa, Saska Kępa 15) sądzą, iż p. Marian, będący obłudnikiem, narzuca się tylko dlatego, że swą miłością, aby znaleźć u swej byłej kochanki przytułek.

Kiedyś był Pani nieszczęśliwym w życiu, a dziś skrada się ze swoją miłością do Pani. Niech Pani będzie bohaterką swego życia i odrąć obłudnika, który teraz narzuca się jej.

Kieruje nim wyrachowanie aby następnie żyć w dobrobycie

P. Maryla Szcześniak (Warszawa, ul. Łucka 36 m. 36), jak sama zaznacza, jest jeszcze młoda, ale dużo już przeszła i zna życie. Stanowisko p. Mariana, jej zdaniem, jest dowodem, iż chce on zagarnąć majątek p. Zofii.

Stanowczo odradzam p. Zofii poślubienia p. Mariana, gdyż jest to człowiek bez honoru. Człowiek, który posuwa się do szantażu nie ma w sobie, ani odrobiny uczciwości, a raczej ma w tym swoje wyrachowanie. Co mu szkodzi, gdy będzie żył w dobrobycie przy boku szlachetnej osoby, jaką bez wątpienia jest p. Zofia.

Nie zawierać małżeństwa Siłą nie weźmie przecież do kościoła

P. Sabina Brzozowska (Warszawa) zaznacza, że syn powinienn od matki jak najszybciej dowiedzieć się o swym pochodzeniu.

Gorzej będzie, gdy dowie się

O miłości nie ma tu żadnej mowy.

Sędzia na ławie oskarżonych pod zarzutem fałszowania aktów

W przyszłym miesiącu w stanisławowskim Sądzie Okręgowym odbędzie się nienotowany jeszcze na wokandach sądowy proces. Ławę oskarżonych zajmie wydalony ze służby w drodze dyscyplinarnej sędzia grodzki, dr. Onufry Sobota z Kałusza, oskarżony o sfalszowanie protokołu aktów sądowych.

ku Spółdzielczego. Po uchyleniu wyroku, gdy sprawa ponownie wróciła do Sądu Okręgowego, pełnomocnicy pozwanych wystąpili z sensacyjnym zarzutem, że jeden z protokołów rozprawy został sfalszowany przez przerobienie cyfry 1.508 zł. na

5.508, oraz 610 dolarów na 710 dolarów. W związku z tym przeprowadzono dochodzenia, w wyniku których w stan oskarżenia o sfalszowanie protokołu sądowego został postawiony b. sędzia dr. Sobota.

Morderczy bój o bochen chleba

Matkobójczyni skazana na 4 lata więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu stanęła 22-letnia Eliza Malejowa, oskarżona o zabójstwo swej matki, Spajdowej.

dość ciągłych awantur, wykłamyki i wpały do głębokiego rowu wraz z wozem i kotłem, z którego rozlała się na łonie płonącej cieczy asfaltowa.

Po zabójstwie wzięła chleb, zaniosła go dzieciom, a mężowi oświadczyła, że tak szybko go już nie zobaczy, ponieważ zabiła matkę, następnie z narzędziem zbrodni udała się do wójta, zawiadamiając go o dokonanym zabójstwie.

Malejowa mieszkała wraz z dwojgiem dzieci i mężem w zagrodzie swej matki we wsi Krzyżownik pod Poznaniem. Nieporozumienia między matką, a córką zaczęły przybierać coraz gwałtowniejszy charakter i w końcu Spajdowa, mająca już

W dniu eksmisji między matką a córką doszło do bójki o bochen chleba. Wyrodna córka po krótkiej walce wyrwała matce nóż i chwyciwszy łopate, zadała Spajdowej śmiertelny cios w głowę.

Sąd biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące, skazał Malejowa na 4 lata więzienia.

Niesamowity wypadek na szosie

Kąpiel w płonącej cieczy asfaltowej

PILZNO. Podczas naprawy drogi z Nepomrek do Trestice konie zaprzężone do kotła asfaltowego zostały opryskane gorącym asfaltem i poniosły.

nie zginęły w strasznych męczarniach.

Wyciekający z kotła asfalt spowodował pożar przydrożnych drzew, które spaliły się na długości 200 mtr. po obu stronach szosy.

Oszalałe z bólu zwierzęta rzuciły się w pewnym momencie w

ry sam uległ ciężkim poparzeniom twarzy i rąk, obdwoma ko-

Polyczka w gąszczach leśnych

Kulami torowali sobie drogę do ZSRR

Władze bezpieczeństwa otrzymały wiadomość, że większa grupa komunistów z powiatu pińskiego zamierza przedostać się do Rosji Sowieckiej. Natychmiast wzmocniono posterunki i funkcjonariusze policji natknęli się w gęstwinie leśnej, rzadko spotykanej na Polesiu, na grupę składającą się z 25 osób, która przedostała się z pow. kobryńskiego po przez pow. piński i gminę Wiczówkę w okolicę Horna, skąd miała się przedrzeć do ZSRR.

Wyciekający z kotła asfalt spowodował pożar przydrożnych drzew, które spaliły się na długości 200 mtr. po obu stronach szosy.

ko 12 mężczyzn i ową ranną kobietę. Energetyczny pościg trwał. Przy zatrzymanych znaleziono 5 długich karabinów i 2 krótkie. Ze złożonych przez nich zeznań wynika, że zamierzali przedostać się do Rosji, skąd ja koby chcieli udać się do Hiszpanii, aby walczyć po stronie republikańskiej.

Wywiązała się obustronna strzelanina, która trwała dłuższy czas. W wyniku strzelaniny został ciężko ranny kierownik wydziału śledczego w Pińsku, aspirant Zygmunt Krężel, którego w stanie bardzo ciężkim przewie-

zono do szpitala powiatowego w Stolinie, gdzie go natychmiast poddano operacji.

Wyciekający z kotła asfalt spowodował pożar przydrożnych drzew, które spaliły się na długości 200 mtr. po obu stronach szosy.

Po stronie uciekinierów została ranna jedna kobieta i kilku mężczyzn.

Wyciekający z kotła asfalt spowodował pożar przydrożnych drzew, które spaliły się na długości 200 mtr. po obu stronach szosy.

Gąszcze leśne ułatwiły ucieczkę strzelającym i wskutek tego zatrzymano spośród 25 osób tyl-

czasie nabierania wody córka jej znalazła zwłoki matki zmasakrowane ciosami siekiery w studni. W tajemniczej tej sprawie policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Przed kilku dniami zaginęła 66-letnia Katarzyna Gazin. W

BEZ BOŁU SKUTECZNE USUWA ODCISKI BRODAWKI I ZGRUBIENIA SKŁYNY KLAWIOL AP. KOWALSKI

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Sila woli Bohdana — Ladrecki jest szpiegiem — Bohdan idzie na pozorne ustępstwa — Bezcelne żądanie Ladreckiego — Straszliwy warunek — Ladrecki chce być panem życia i śmierci Bohdana — Bohdan podpisuje sam wyrok śmierci na siebie

W tej samej chwili, gdy Bohdan już się rzucał na Ladreckiego, gdy za chwilę rozpoczęła by się walka straszliwa, rozpaczliwa, nagle Bohdan w ostatnim momencie opanował się, zrozumiał, że nie wolno mu tego czynić.

Jego poświęcenie na ołtarzu Ojczyzny musi być całkowite i zupełne... nie dopuszczając żadnych zastrzeżeń czy obliczeń... żadnych względów ściśle osobistych.

Błyskawicznie pomyślał:

— Jeżeli się będę bił z Ladreckim, może wybuchną wielki skandal. Jeżeli będę go włókł do dyrektora, cała tajemnica dzisiejszej nocy może wyjść na jaw...

I myślał dalej:

— Za parę godzin i tak w oczach świata już będę trupem... żywym czy umarłym. Czyż miałbym dla celów osłonięcia mej czci narazić na ujawnienie tę wielką tajemnicę, dla której poświęcam moją miłość i życie? I dla której nie tylko ja się narazam, ale również syn i zięć dyrektora?

Oczywiście to wszystko trwało zaledwie mgnięnie oka.

A jednak było dla Bohdana okrutną męką.

Tyle poświęceń na jednego człowieka! Czy to zniesie?

Krzyknął:

— Nawet na krok się stąd nie ruszę! Nie odważy się pan iść do dyrektora, by mnie oskarżyć!

— Przeciwnie, jak mnie pan tu widzi, tak zaraz mnie będzie widział dyrektor.

Stanęli naprzeciw siebie, obaj ciężko dysząc i mierzając się surowo wzrokiem.

Trudno, dla dobra sprawy Bohdan postanowił ścierpieć wszystko, wyrzec się nawet obrony swej czci, jak wyrzekł się swej ogromnej miłości.

O, już teraz nie miał najmniejszej wątpliwości. Straszliwe oskarżenie, jakie wymierzył przeciw niemu Ladrecki było aż nazbyt jasne.

Ladrecki bezspornie był szpiegiem.

Umyslnie chciał wywołać kłótnię, doprowadzić do skandalu, zmusić Bohdana do zdradzenia się.

Otóż, nie! Bohdan postanowił uniemożliwić mu tę grę.

Więcej nawet, zapragnął wyprowadzić go w pole.

Czy to nie było nawet łatwe?

Czy nie wystarczy zagrać pewnej komedii?

Udać po prostu, że się go boi...

Trzeba będzie przy tym, co prawda, ująć za tchórza.

Ale cóż znaczy poniżenie, skoro tym się zasłużył Ojczyźnie?

Opanowując się więc nadludzkim wysiłkiem i odwracając głowę, by nie widzieć więcej swego przeciwnika, którego tak pragnął spoliczkować, Bohdan rzekł przyciszonym głosem, drżącym lekkiem:

— Myli się pan. Ma pan słuszność, że ma być dokonana pewna ważna próba, ale zdrajcą nie jestem. Jeżeli pan jest rzeczywiście takim patriotą, obowiązkiem pańskim jest nie wydawać mnie teraz. To doświadczenie jest bardzo niebezpieczne. Niech pan pozwoli mi je wykonać. Gdy umrę, sumienie pańskie będzie spokojne. Gdy uda mi się uniknąć śmierci, będzie pan jeszcze i tak miał czas wydać mnie dyrektorowi, który wtedy da sobie radę ze mną.

— Tak i oskarży mnie po tym, że układałem się z panem...

— Wtedy pozwalam panu mnie zabić.

— Ach, więc pan się jednak przyznaje?

— Broń Boże!.. Dowodzę panu tylko, że powinien pan dać mi spokój.

I myśląc, że udaje mu się stopniowo przekonywać Stefana, dodał:

— Proszę pana, panie Stefanie, w imieniu mej niewinności, na którą panu przysięgam, niech mi pan pozwoli dokonać tej próby. Gdy umrę, będzie po wszystkim. Gdy się uratuję, może mnie pan wydać... lub zabić, jeżeli pan będzie wolał... bo jeżeli próba ma się nie powieść, to i tak życie dla mnie nic nie będzie warte. Ale przynajmniej będę miał poczucie spełnionego obowiązku.

Ladrecki opuścił rewolwer, udając zmieszanie, oczywiście, zgola nie istniejące... Niby pograżył się w rozmyślania...

Cóż obliczał? Jaki karygodny manewr znów obmyślał?

Podczas gdy Bohdan nadal walczył sam ze sobą, starając się pohamować swoją żądzę zemsty, Ladrecki nagle podniósł głowę i rzekł:

— Chce pan, bym panu darował życie? Dobrze. Ale pod jednym warunkiem...

Bohdan pienieł się z wściekłości, że musi wysłuchiwać tego nędznika, który jeszcze śmiało stawia warunki. W obawie wszakże, by mu się nie wyrwało słowo niebaczne, zacisnął zęby i milczał. Ladrecki zaś mówił dalej:

— Nie wydam pana, umilknę, ale pod jednym warunkiem. Muszę mieć pewność, że jestem przed panem zabezpieczony. Muszę pana mieć pod ręką, musi pan być na mojej łasce i niełasce...

Tego już było za wiele...

Raz jeszcze Bohdan poczuł, że jego cierpliwość już miała kres.

Czyż rzeczywiście mógł dłużej żądać od siebie nadludzkiego poświęcenia, by pozwalać sobie grozić komuś, co był niewątpliwie, ohydny zbrodniarzem?

Skoczył ku niemu...

Oczy mu krwią nabiegły... Cały dyszał żądzą zemsty i morderstwa...

Już chciał chwycić Ladreckiego za gardło, gdy usłyszał jego słowa, wypowiedziane z najzupelniejszym spokojem:

— Pozwolę panu dokonać pańskiej próby pod jednym warunkiem...

Tu znów Bohdan opanował się. Szaleńczym, bolesnym wysiłkiem przykuł się do miejsca, na którym stał.

Przeżywał okropne katusze. Jakto? Ma się targować z nikczemnikiem Ladreckim o jakiś jego warunek, gdy chodzi o losy wynalazku, który może raz na zawsze uniemożliwić groźbę napadu morską na nasze wybrzeża?

A jednak... niestety... nie było innego wyjścia. Więc sam jeszcze drżącym głosem wyszeptał:

— Jakiż to warunek? Prędkiej... Bo czas drogi...

— Tylko wtedy pozwolę panu na dokonanie tej próby, jeżeli będę miał pewność, że po przeprowadzeniu jej nie będzie pan mógł uciec... jeżeli da mi pan ręką, że jutro będę mógł pana zmusić do stawienia się przed dyrektorem.

Tu Bohdan odetchnął z ulgą.

Bo rzeczywiście czy jutro już nie będzie trupem? Czy w ogóle „jutro” jeszcze dla niego istnieje? Czy jako zwycięzca lub zwyciężony i tak nie będzie musiał zniknąć?

Tymczasem Ladrecki wyrokował:

— Napisze mi pan parę słów... parę słów, które mi pozwolą... słyszy pan?... które mi pozwolą iść za panem krok w krok i zabić pana, gdyby pan chciał zbiec...

Po chwili zaś wypowiedział się wyraźniej:

— Napisze mi pan kartkę tej treści: „Znużony życiem, które prowadzę, dręczony okrutnymi zmartwieniami, zdecydowałem się położyć kres memu życiu. Proszę nikogo nie oskarżać o moją śmierć”.

Ladrecki, mimo całego wysiłku panowania nad sobą, nie mógł się powstrzymać od drżenia przy dyktowaniu tych słów.

Czy Bohdan podpisze takie oświadczenie?

Nędznik przeraził się sam swej bezcelności. Nie zdawał sobie sprawy wszakże, do jakiej wysokości mogą wznieść się dusze szlachetne i odważne.

Oszolomiony, lecz niezłomny, Bohdan bez wahania siadł przy biurku, napisał te straszliwe zdania i podpisał się.

Czy mógł się wahać? Czy wolno cofać się przed cokolwiek w imię obowiązku?

To pozornie bojaźliwe posłuszeństwo, jakiego dał dowód, to oświadczenie, które oddawało jego życie do dyspozycji Ladreckiego, czyż nie było poniekąd zastawem na wynalazek, który ma uczynić Polskę silniejszą i woleńszą?

To też z podniesioną głową, spoglądając z góry na Ladreckiego, Bohdan podał mu to tragiczne oświadczenie i zapytał:

— Proszę. Oto jestem teraz w pańskich rękach.

Czy o to panu chodziło?

I panując nad swym gniewem, nad bólem uporzenia, dodał przesywając Ladreckiego wzrokiem:

— Może mnie pan teraz zamordować w każdej chwili... Choćby zaraz... Czekam...

(Dalszy ciąg jutro)

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyzna do wszystkiego

nierzwykle dzieje pięknej dziewczyny na wielkomięjskim bruku.

— Ale może ja do niego przemówię! Niech pan jedzie, będziemy go szukali. Ja go muszę znaleźć, muszę do niego przemówić! Tu nie chodzi o mnie, tylko o nasze dziecko! Ono musi mieć ojca! Ono musi mieć nazwisko, jak wszystkie inne dzieci!..

Zaczęłam na ulicy krzyczeć, płakać. Byłam nieprzytomna.

Tego już sama dobrze nie pamiętam. Dowiedziałam się o tym później. Musieli mnie znów zabrać do szpitala.

Chorowałam dosyć długo, coś ze dwa miesiące. W szpitalu odwiedzał mnie pan Andrzej i dziecko, którego Józek okradł.

Stary okazywał mi wiele współczucia, odzywał się do mnie serdecznie, przynosił mi owoce i kwiaty. Był bardzo miły. Mówił do mnie „moje dziecko”.

Ale ja byłam niepokieszona.

Dopytywałam się o Ignaca, ale pan Andrzej nie chciał o nim mówić. W końcu powiedział, że Ignacy wyjechał z Warszawy na prywatną posadę, ale nikomu nie zwierzył się do kogo i gdzie.

Z tego widziałam, że wszystkie moje nadzieje zostały przekreślone. Miałam go szukać na nowo? Gdzie? I co z tego, gdybym go nawet znalazła?

Ze szpitala napisałam długi list do rodziców. Wyznałam im szczerą prawdę, że mam dziecko, że jestem opuszczona, sama, nieszczęśliwa, chora.

Nie spodziewałam się niczego dobrego w odpowiedzi. Ale czułam się taka nieszczęśliwa, tak potrzebowała dobrego słowa i kogoś bliskiego! Wiedziałam, żeby nie wiem, jak odsunąć się od ojca i matki, to przecież oni są zawsze najbliżsi, chyba, że jest przy człowieku jeszcze ktoś kochany...

Ale ja nie miałam nikogo. Dziedzic zostawił dla mnie w szpitalu trochę pieniędzy i wyjechał. Pan Andrzej wpadał co prawda, ale rzadko.

Nie miałam naprawdę nikogo.

I nie miałam właściwie nie obchodziło. Ogarnęła mnie apatia i odrętwienie. Czy mogło mnie obchodzić cokolwiek, kiedy widziałam czarno przyszłość swego dziecka, napiętnowanego w papierach, że jest synem nieznanego ojca?

Nie mówiłam już za ostatnim widzeniem się z panem Andrzejem o Ignacu. Nie chciałam się rozdrażniać. A ten znów mi zaczął gadać o Kusprzaku:

— Mamy nareszcie mordercę! — mówił uciechony, jakby go spotkało wielkie szczęście. — Dziewczyna go zabiła. Podejrzałam ją od razu. Jego przyjaciółka!

Nic mnie to nie obchodziło.

Na parę dni przed wyjściem ze szpitala dostałam list z domu. Przyznam się, że nie spodziewałam się takiego: pisał ojciec i matka się podpisała pod listem. Zapraszali mnie do domu z synem. Wiedziałem, że byli przejęci moim losem, że bardzo zmarli wily ich moje nieszczęścia.

Postanowiłam wrócić do swoich.

W sam dzień wypisania się, miałam jeszcze jednego niespodziewanego gościa: pana Michała.

Przyjąłam go bardzo niechętnie.

Znów mi się zaczął oświadczać, ale mu powiedziałam po prostu:

— Nie chcę wyjść za pana i za nikogo. Mam dziecko nieślubne i za to, że nie ma ono ojca, muszę je wychować tak, by nie cierpiało z tego powodu.

Kiedy to usłyszał, zgłupiał i stał jak kolek. Kazałam mu się wynosić i zostawić mnie w spokoju.

Zresztą czekali już na mnie swoi. Przyjechali po mnie matka i ojciec ze wsi.

— I żyję teraz na wsi — kończyła swoją opowieść Frania Snopkówna. — Jakoś tam... Nie przelewa się. Ciężko jest. Ale spokojnie. Chłopak mi rósł jak na drożdżach... A to wszystko chcę opowiedzieć dla przestrogi dla innych. Czyta się w gazetach tyle o naiwnych dziewczynach, które po tym tyle cierpią. Może i to która przeczyta, może stanie się ostrożniejsza. Trzeba bardzo ostrożnie z ludźmi. Nigdy nie wiadomo, na kogo się trafi. A dziewczyna, która przyjedzie ze wsi, znajdzie się sama pomiędzy obcymi, z dala od swoich, szuka jakiegoś dobrego słowa od ludzi, przychylności i nie zawsze umie odróżnić prawdziwą od udanej, czy podstępnej.

KONIEC.

Kalendarz dnia

22 LIPCA

PIĄTEK

Marii Magdaleny.
Słowiański: Bole-
sława.
Słońca wsch. 3.41,
zach. 19.45.
Księżycy wsch.
23.40, zach. 14.55.

KRONIKA HISTORYCZNA

1443 Władysław War. wyrusza przeciw Turkom.
1793 Sejm w Grodnie potwierdza akt drugiego rozbioru Polski.
1817 Pogrzeb ks. Józefa Poniatowskiego.
1832 Zmarł Napoleon II (syn) „Orléanski”.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Na św. Magdalene pogoda
To dla pszczołek wygoda.
A jak słońca — to lichota.

CIEKAWÉ WIADOMOŚCI:

Lód sztuczny za pomocą eteru wy-
produkował Perkins w roku 1834.

HOROSKOP

dla ludzi urodz. od 22 I pca do 21 VIII
Lew. Znak ten daje dobre zdrowie
i długie życie, czynią ludzi pysz-
ni i szlachetnymi. Pożądaną oni am-
bitnie władzy i bogactwa, jednak w
dobrych zamiarach. Mieć będą w ży-
ciu wielkie kłopoty. Kamieniem, któ-
ry im sprzyja jest rubin.



Stosować plaster **LEBEWOHL**, nie-
zawodny na ODCISŁ. — Przy kup-
nie stosować oryginalne pudełko
LEBEWOHL. Na każdym plasterku
jest też napis

LEBEWOHL

WYMOWNE CYFRY BILANSU

K. K. O. m. stoł. WARSZAWY
Opublikowany ostatnio bilans Komu-
nalnej Kasy Oszczędności m. st.
Warszawy za I kw. 1937 r., da-
je ciekawą ilustrację działalności i roz-
woju tej instytucji.
Porównując sumy wkładów oszczęd-
nościowych tego bilansu z bilansem
na dzień 31.XII.1937 r. widzimy po-
wyżony ich wzrost o sumę blisko
10.000.000 — złotych.

Cyfrę strony czynnej omawianego
bilansu wykazują znaczny rozwój ak-
cji kredytowej, szczególnie w dziale
kredytów hipotecznych, które wzrosły
w porównaniu z końcem r. ub. o 35
milionów złotych oraz charakterysty-
czny dla działalności Kasy wzrost
pożyczek udzielonych drobniemu i
średniemu przemysłowi i kupiectwu o
przeszło 90%.

Na malej wokandzie...

Symulant

(A. E.) Pan Konarczyk to
bardzo liściowa osoba.
Codziennie, po drodze z do-
mu do biura, daje pięć groszy
stojącemu na ulicy niewidome-
mu żebrakowi.
Żebrak patrzy przed siebie
błędnie niewidzącymi oczami i
mówi: „Panie Boże zapłać!”
Aż raz szepnął ktoś panu Ko-
narczykowi, że ten żebrak to sy-
mulant. Widzi, psiakrew, do sy-
skonał, tylko robi ślepego.
Pana Konarczyka aż zatkalo.
— To ja takiemu dr niowi
codziennie po pięć groszy da-
ję? A przecież czynię to jakie
trzy lata. Więc wypada, że mu
dałem już trzydzieści pięć zło-
tych!
Następnego dnia pan Konar-
czyk dał żebrakowi, jak zwy-
kle, pięć groszy, poczem za-
czął się za rogiem i patrzył.
Na ulicy było pusto z powodu
wczesnej pory. Niewidomy
stał chwilę bez ruchu, poczem
wyciągnął powoli z kieszeni ga-
setkę i porządkował ją.
— Ach, laidku! — syknął
pan Konarczyk i, podbiegł do
symulanta.
Żebrak zastąpił w swej zwy-
klej pozycji.

PRAWA PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE

JOE LOUIS — mistrz świata wszech wag

Jak zdobyłem mistrzostwo świata

Pogromca Schmelinga opowiada naszym Czytelnikom o swej karierze

Na wszelki wypadek, gdy-
bym miał spotkać się z „mordo-
wnia w rękawicach”, Jack
Blackburn nauczył mnie odpo-
wiedniej obrony.

Jeśli wpadnę w praworęki
pas, jest to dlatego, że nie pod-
noszę lewego ramienia, by przy-
jąć uderzenie pięścią, albo dla-
tego, że zapomniałem trzymać
prawą rękę przed swoim pod-
bródkiem, gdy sięgają do mo-
jej szczęki, albo wreszcie dlate-
go, że nie odwracam głowy, by
uniknąć uderzenia.

Jednym z moich pierwszych
wielkich doświadczeń na ringu
była walka z Charleyem Masse-
ra w starym Coliseum chicagow-
skim. Charley był niezgorszym
bokserem, o dobrej budowie, i
jego ataki ciała zmuszały niejed-
nego do ucieczki przed nim.

— Gdy zaatakuję twoje cia-
ło — powiedział mi Chappie,
„trzymaj łokcie razem i zakryj
ramionami brzuch, by być w
gotowości przyjęcia ciosów. Za-
pamiętaj to sobie, Joe. Gdy co-
lnie się po zatakowaniu twojego
brzucha, będzie na pewno miał
szeroko rozłożone ręce i odkry-
tą głowę. Wtedy ty szybko ruszaj
na niego i wal w jego szczękę”.

Nie miałem wiele pracy z Ma-
sserą. Szybko zorientowałem
się, że moje ręce były w takiej
pozycji, że mogłem walić w je-
go szczękę uppercutami (ciosy
w podbródek). Dlatego właś-
nie moja obrona dawała mi ol-
brzymie możliwości ataku.

Zwyczaj działo to zupełnie
przeciwnie, zwłaszcza w moim
wypadku, bo wszyscy uważają
mnie za „mordercę” i spodzie-
wają się po mnie pierwszego ru-
chu. Dlatego właśnie muszę je-
dnak mieć sposób obrony na
każdy poszczególny wypadek.

Pewnego razu widziałem jak
Goryk Jones, stary zawodnik
człowy średniej wagi, zastoso-
wał świetny trick. Pozwolił
swemu przeciwnikowi walić sie-
bie w szczękę bez pardonu. Wy-
dawało się to łatwym, i tamten

raz po raz próbował tego same-
go.
Wreszcie nieopatrznie opu-
ścił prawą rękę i odsłonił swój
własny podbródek podczas ude-
rzenia. Gorilla po prostu wysu-
nął swoją prawą rękę i nadsta-
wił ją pod odsłoniętą szczękę
przeciwnika, i walka była skoń-
czona.

W podobny sposób Schmel-
ling wykończył mnie w naszym
pierwszym spotkaniu.

— Boks polega na zaskocze-
niu swego przeciwnika — wyjaś-
nił mi Chappie. Musisz wie-
dzieć, jak trzymać ręce i nogi,
jak blokować i jak wykorzystać
każde uderzenie. Ale poza tym
musisz nauczyć się myśleć szyb-
ciej, niż ten, z którym masz do
czynienia. Nie wolno ci nigdy
wahać się!

Chappie miał rację, przekona-
łem się o tym z czasem. Nigdy
jeszcze robotnik nie zdobył mi-
strzostwa świata. Nie można
też wierzyć w to, że się człowiek
nauczy czegoś nowego w obre-
bie sznurów ringu. Żadne lek-
cje nie mówią tobie, że masz
przede wszystkim stosować ude-
rzenia prawe, ale czasami w ten
sposób właśnie zaskoczyć moż-
na przeciwnika.

Henry Armstrong stosuje
wszystko — i dobrze na tym wy-
chodzi. Uderza równie dobrze
prawą, jak i lewą ręką, ale bije
tak mocno i tak szybko, że nikt
nie potrafi zablokować jego ude-
rzeń a ci, którzy tego próbowa-
li, marnie na tym wychodzili.

Henry pokazał mi coś, co po-
mogło mi pokonać Barney Ros-
sa, bo ja uważałem go zawsze za
ostatni cud świata w boksie ob-
ronnym. Barney walczył dosko-
nale, ale mimo to nie potrafił

uniknąć ciosu rękawicy Arm-
stronga.

Zauważyłem, że większość za-
wodników ciężkiej wagi ma
zwyczaj tracić nieco równowagę
po ciosie. Gdyby zawodnicy
umieli osiągnąć właściwą równo-
wagę przed ciosem, większość
ich kłopotów skończyła by się
gdyż wówczas byłiby zawsze w
gotowości skontrowania uderze-
nia, albo jego zablokowania.

Każdy ma swoją słabą stron-
ę, uważam. Moje kłopoty po-
legały zawsze na blokowaniu,
albo unikaniu ciosów prawej r-
ęki. Rzadko kiedy miałem
kłopot z leworęcznymi zawod-
nikami. Ale jest to tylko dlate-
go, że podnoszę swoją lewą r-
ękę wysoko, gdy nie blokuję.
Uderzam nie tylko wtedy, gdy
moje lewe uderzenia — sierpo-
we i szczękowe — chybają prze-
ciwnika.

Blackburn stosuje w boksie
metodę, jakiej nauczył się u Joe-
go Gansa. Wymaga ode mnie,
bym trzymał lewą rękę nisko.
Nie znaczy to, że mam ją kłaść
do kieszeni, ale trzymam ją o ty-
le nisko, by dostosować ją do
celu i ciosu. Chappie dlatego
żądał ode mnie zawsze jak naj-
silniejszych uderzeń, bo wie-
dział, że zostanę z czasem „za-
bójcą”, będę budził powszechną
uwagę i osiągnął dobre miej-
sca.

— Powinieneś udawać, że
podnosisz lewą rękę szybko do
łokcia, by lokować prawe ude-
rzenie — wyjaśniał mi.

Teraz wiem, że Blackburn po-
konał czterokrotnie Sama Lang-
forda i sam, ani razu nie doznał
kontuzji przez prawe uderzenie
Sama, który, podobno, był naj-
lepszym praworęcznym zawod-

nikiem wszystkich czasów.

Chappie umiał podnieść swo-
ją lewą rękę, jak i bić pra-
wą, i ja to też do pewnego stop-
nia potrafię, ale niezupełnie.
Dlatego właśnie osiągam mnie
uderzenia prawą ręką.

Teraz jednak Chappie uczy
mnie, jak unikać ich, i mam na-
dzieję, że to poskutkuje. Przy-
najmniej poskutkowało w walce
ze Schmellingiem. (D. c. n.)

Nowy „Eterychny” Puder do Twarzy

Zadziwiający wynalazek
paryskiego chemika-kosmetyka

Puder do twarzy dziesięćkrotnie
cieńszy i lżejszy niż to kiedykolwiek
zostało osiągnięte! Tylko puder utrzy-
mujący się w powietrzu jest użytko-
wany. Na tym polega nowy zadziwia-
jący sposób fabrykacji stosowany
przez pewnego paryskiego chemika-
przyjęty obecnie przez firmę Tokalon



Sprawia to, że puder Tokalon, spre-
parowany według oryginalnego
francuskiego przepi-
su znakomitego paryskiego Pudru
Tokalon, przylega równo i gładko,
pokrywając skórę jakby niewidzialną
powłoką piękności. Wynikiem tego
jest zupełnie naturalnie wyglądające
piękno. Różni się tak bardzo od sta-
romodnych pudrów, które nadawały
wygląd „maquillage’u”. Puder Tokalon
zawiera poza tym Piankę Kremową,
dzięki której trzyma się 8 godzin.
W najbardziej dusznej sali restaura-
cyjnej twarz Pani nie będzie nigdy
wymagała przypudrowania, jeżeli
używa Pani Pudru Tokalon. U subtel-
niej przelobowanej osoby twarz Pani będzie świeża i
niezawodnie polubiona. Cena: zł. 1.40 i 1.50, do-
szubie warzeźnie. Dzięki specjalnej organizacji
każde czytelniczka niniejszego pisma może
otrzymać Łukaszową Kaszkę Piękności,
zawierającą 6 próbek Pudru Tokalon w róż-
nych odmianach, które może sama wypró-
bować. Kaszka zawiera również Odywę
Kremy Tokalon na dzień i noc. Należy tylko
odesłać zł. 0.50 w znaczku na koszty
przesyłki, opakowanie i inne wydatki.
„Onet” oddział 38-H Warszawa, Traugotta 8

Strajk w fabryce sztucznej wlny

Robotnicy żądają podwyżki

W Pabjanicach pod Łodzią
wybuchł strajk robotników, za-
trudnionych w nowopowstałej
fabryce sztucznej wlny (lanita-
lu). Robotnicy żądają zrówna-
nia plac ze stawkami, uzyskany
mi przez załogę fabryki sztuczne
go jedwabiu w Tomaszowie Ma-

zowieckim, co oznacza podwyż-
kę plac, stosowanych dotych-
czas w fabryce lanitalu, o 10 —
15%.

Dyrekcja zakładów ustosunko-
wała się do żądania strajkują-
cych negatywnie.

Aparat rozbity — pilot żyje

Katastrofa lotnicza w Radogoszczy

W Radogoszczy pod Łodzią
spadł samolot sportowy należą-
cy do Tomaszowskiej Fabryki
Sztucznego Jedwabiu.

Pilot oświadczył, że wypadek
nastąpił wskutek utraty szybko-
ści przez samolot, w chwili kie-
dy podchodził do lądowania.

Przebieg katastrofy był nastę-
pujący: Samolot pilotowany
przez Jerzego Różańskiego z
Warszawskiego Aeroklubu le-
ciał w stronę Warszawy. W
pewnej chwili pilot stwierdził
defekt w działaniu silnika i po-
stanowił lądować. Samolot za-
czął schodzić na dół, lecz nagle
gdy znajdował się na wysokości
15 metrów runął jak kamień na
ziemię.

Katarzyna J. Sprawa Pani jest tak
zawila iż załatwienie tejże nie może
w żadnym wypadku nastąpić na la-
mach pisma. Znam Pani nędzę ma-
terialną i dlatego też zdecydowa-
łem się przyjąć Panią na bezpłatną
konferencję. Proszę zatem pofatyg-
wać się do mnie: Warszawa, ul. Ziel-
na 4/6, godz. 3-7.

Poznańska. Podziwiam Pani sta-
lowa energię i wolę. Pani przepro-
wadzi wszystko co zamierza. Skłoni
też Pani p. Ernesta do ślubu, chociaż
chwilowo ociąga się. Powinna Pani
grać na loterii, wiem, że wygra Pani
na pewno większą sumę. Życie Pani
przyszedł prócz małych nieuniknio-
nych rozczarowań na ogół będzie ra-
dosne. Zapewnione powodzenie ma-
terialne, miłość męża i szacunek u lu-
dzi. Na zdrowie radzę baczej-
szwracać uwagę i nie lekceważyć naj-
mniejszego przeziębienia.

Nieszczęśliwa matka L. Syn Pani
cierpi strasznie z powodu swego ka-
lectwa. Zdaje mu się, że jest nic nie
wart, do niczego nie zdolny. Wszę-
dzie widzi złe traktowanie. Zakradł
się silny kompleks niższości. Na
tym tle powstana u niego zaburzenia

**KUPON NA
BEZPŁATNĄ
PORADĘ PRAWNĄ**
Dla uzyskania porady należy
przedstawić dwa kupony.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

umysłowe, jeśli Pani się nie uda do
dobrego neurologa i psychoanalit-
ka (lekarza) będzie źle. Dziś jeszcze
w początkach, może zdolny lekarz
zaradzić! Należy wzmocnić jego wia-
rę w swoją osobę. Równocześnie
proszę się starać, by nie przebywał
sam, zawsze w towarzystwie ludzi in-
teligentnych, którzy nie zwracali-
by uwagi na jego ułomność, szczególnie
kobiety, gdyż jest i na tym punkcie
ogromnie czuły. Nie przewiduję żad-
nej straty materialnej.
Łaknący prawdy. Zaoszczędzoną
gotówkę zużyć na budowę domu.
Może Pan liczyć na wszelkie udogod-
nienia. Kapitał będzie się doskon-
le procentował. Do handlu nie ma
Pan szczęścia, ani zdolności i dla-
tego też nie radziłbym zakładać
przedsiębiorstwa. Córeczka Pana jest
zakochana w pewnym młodzieńcu,
z którym żyje. Radziłbym w porę zle-
galizować ten związek, by się ów Pan
nie rozmyślił i nie zostawił córki
wraz z owocem ich miłości. Narazi-
łoby to Was oboje na wielkie przy-
kroś! Listownie odpowiadam po
nadesłaniu 3.50 w znaczku poczt.
List kierować na mój adres: Warsza-
wa, ul. Zielna 4 m. 6

Aresztowanie harcerza polskiego przez żandarmerię czeską w Trzyńcu

MORAWSKA OSTRAWA. Wczoraj w godzinach wieczornych żandarmeria przeprowadziła aresztowania wśród czołowych działaczy Związku Polaków w Trzyńcu. Aresztowano urzędników hut trzynieckich Fr. Balcarka i A. Smółkę. Balcarek jest wiceprezesa oddziału Związku Polaków w Trzyńcu, prezesem tamtejszej obojczywej straży pożarnej i należy do najruchliwszych pracowników polskich organizacji. WA. Według nadszły wiadomości żandarmeria w Trzyńcu aresztowała również 17-letniego harcerza polskiego z Końskiej w związku z zajściami w Karpętnej, wywołanymi przez grupę czeskich działaczy w czasie polskiego ogniska harcerskiego.

Jak podaje „Dziennik Polski” podstawę aresztowania stanowiły zeznania, mające charakter przypuszczeń a złożone przez rówieśnika aresztowanego harcerza ze czkoly hutniczej. Aresztowanego przewieziono do więzienia w Mor. Ostrawie. Zgodnie z dotychczasową praktyką w hutach trzynieckich aresztowanych pod jakimkolwiek pozorem pracowników na rodowosci polskiej zwalnia się natychmiast z pracy. Jak nas informują żaden z dotychczas aresztowanych Polaków z hut trzynieckich nie został przyjęty spowrotem do pracy, mimo że w wielu wypadkach śledztwo umorzono z braku podstaw prawnych i mimo że sprawa przyjęcia spowrotem do pracy zwolnionych hutników i urzędników była wysunięta na czoło postulatów polskich w czasie kilkakrotnych rozmów z prem. Hodzą.

W związku z tym w kołach

miejscowej ludności polskiej uważają nowe aresztowanie za ostateczną próbę oczyszczenia hut trzynieckich z resztek ele-

mentu polskiego. Równocześnie zwraca się uwagę na fakt, że obaj aresztowani zostali przy ostatnich wyborach wy-

brani do rady gminnej, a w nadchodzący czwartek odbywają się właśnie w Trzyńcu wybory burmistrza.

Wielkie manifestacje w Paryżu

(Początek na stronie 1-ej)

Po uroczystym przyjęciu w radzie miejskiej para królewska wraz z prezydentem Republiki powróciła do pałacu d'Orsay, odbywając drogę tam i z powrotem nie w samochodzie, lecz na pięknie udekorowanej łodzi motorowej, która od specjalnie wybudowanej przystani przed pałacem d'Orsay prze wiozła Dostojnych Gości na wybrzeże Sekwany koło ratusza i z powrotem.

W chwili, kiedy motorówka z gośćmi królewskimi płynęła przez Sekwanę, przy wybrzeżach zaczęły tryskać najpiękniejsze fontanny z czasów wstępy paryskiej, które zostały obecnie na nowo zmontowane naprzeciw pałacu d'Orsay, a przed ratuszem specjalne dwie fontanny, skopiowane na podobieństwo rzekomych potworów z jeziora Lochness.

Śniadanie para królewska spożyła w ambasadzie, w szczupłym gronie ambasadora i członków ambasady brytyjskiej.

Po południu w parku Bagateli, słynnym z hodowli róż, zorganizowano garden-party, na które otrzymano zaproszenie około tysiąca osób z kół politycznych, literackich, artystycznych i naukowych Paryża.

Wieczorem w wielkiej operze, udekorowanej i iluminowanej, odbyło się przedstawienie galowe, na które złożył się czwarty akt opery „Salambo” kompozytora Reyera i suita baletowa.

skomponowana przez baletmistrza Lifara, na tle poszczególnych arcydzieł Szopena.

Przed garden-party w parku Bagateli król i królowa wraz z prezydentem Lebrun i jego małżonką zwiedzili wystawę arcydzieł sztuki angielskiej, otwartą obecnie w Luvrze, a zawierającą między innymi — obrazy mistrzów angielskich, wy pożyczzone z polecenia króla Jerzego do Luvru.

W czasie śniadania w ambasadzie, zwiedzania Luvru i garden-party w Bagateli, lord Hali

fax podejmowany był śniadaniem przez min. Bonneta, a następnie przeprowadził rozmowy polityczne z min. Bonnetem i prem. Daladier, bez udziału innych osób, a nawet bez tłumacza.

W śniadaniu u min. Bonneta poza premierem i obu ministrami spraw zagranicznych wzięli udział ambasadorowie, wicepremier Chautemps, przewodniczący Izby Deputowanych Herriot i b. prem. Blum.

Bandyci zamordowali kupca

(Początek na str. 1-ej)

przedstawił się widok straszny. Na poscieli w kaluży krwi leżał trup kupca, a w całym mieszkaniu widać było rabunkową gospodarkę bandytów.

Zawezwany natychmiast na miejsce strażliwego morderstwa lekarz stwierdził już tylko zgon Chrostowskiego, a władze policyjne rozpoczęły poszukiwania za uciekającymi bandytami, który, jak dotychczas, nie dał jeszcze żadnych rezultatów.

Bestialsko zamordowany s.p. Edward Chrostowski, lat 67, był znanym w stolicy kupcem i od lat 40 prowadził aż do ostatniej chwili, przy ul. Marszałkowskiej 108 w Warszawie, pod swoim nazwiskiem, sklep z galanterią stołową i naczyniami emaliowanymi.

Interes Chrostowskiego prosperował stale nienagannie, niezwykłą solidność i uczciwość zarówno jako kupca, tak i człowieka przyczyniły się do tego, że Chrostowski, wychowawszy sześcioro dzieci i nikóre z nich wydałszy za żonę, za zdobyte oszczędności wystawili sobie w Gólkowie wille, która ostatnio zamieniła się dla nich w grób i w żalobną kaplicę.

Sam zamordowany jeszcze na kilka dni przed śmiercią pracował nad poszerzeniem swojej firmy i w tym celu nawet wynajął na składy wielki siedmiopokojowy lokal na pierwszym piętrze

przy ul. Marszałkowskiej 108, przekazując zasadnicze kierownictwo firmy na rzecz swojego zięcia. Niestety zamiarem tym przeszkodziła narazie śmierć, zadana ręką zbrodniarza, który za cenę kilkusetzłotowego łupu nie zawahał się targnąć na życie ludzkie.

Na miejsce ponurej zbrodni w Gólkowie zjechała komisja śledcza pow. Grójeckiego z ins. Motoczyńskim na czele. Za uciekającymi bandytami, których było najprawdopodobniej dwóch, zarządono obławę w okolicznych lasach.

Mussolini pojedzie do Budapesztu

BUDAPESZT. Korespondent organu rządowego „Eesti Utsag” twierdzi, że z m.rodajnej strony włoskiej otrzymał informację, iż Mussolini jeszcze w bieżącym roku odda wizytę premie ra Imrediego i przybędzie do Budapesztu.

Korespondent oświadcza, że

wiadomość ta wzbudzi niewątpliwie sensację również w kołach międzynarodowych. Węgierska opinia publiczna — pisze dziennik — przyjmie do wiadomości ten fakt z tym większym zadowoleniem, że danym jej będzie okazją swoją miłość i czesć dla Mussoliniego na terytorium Węgier.

Bezpodstawne alarmy Rzeszy

Nie było ruchów wojskowych na pograniczu

LONDYN. Premier Chamberlain odpowiedział wczoraj Izbie na interpelację posła liberalnego Mandera, który, zwracając uwagę na niepokój, wywołany wiadomością ogłoszoną przez agencję niemiecką o ruchach wojsk Czechosłowacji, wysunął propozycję, by na pogranicze czechosłowacko-niemieckim wysłana została międzynarodowa komisja obserwatorów.

Premier oświadczył, że rząd czechosłowacki zgodził się niedawno na przydzielenie dwóch obserwatorów angielskich do

poselstwa angielskiego w Pradze. Obserwatorzy ci niezwłocznie odwiedzieli miejscowości wymienione w wiadomości agencji niemieckiej i stwierdzili, że żadnych ruchów wojsk nie było.

W tych okolicznościach premier uznał wysłanie komisji międzynarodowej za zbędną.

SILNA FLOTA WOJENNA NA MORZU — TO POKÓJ I BEZPIECZEŃSTWO KRAJU!

Tobół go zdradził

Koniec działalności dwóch rabusiów

W osiedlach i letniskach pod stołecznymi grasowało dwóch niebezpiecznych opryszków, którzy napastowali i ograbiali letników i okradali mieszkania. Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie, które początkowo nie dało rezultatu, rabusie bowiem szybko przenosili się z miejsca na miejsce.

Dopiero w dniu wczorajszym jeden z wywiadowców policji, przechodząc ul. Kolejową, zauważył jakiegoś podejrzanego osobnika, dzwigającego duży toboł. Wzwyż do zatrzymania, nieznanemu porzucił toboł, usiłując ratować się ucieczką, zo-

stał jednak schwytyany i przewożony do komisariatu, gdzie ustalono, że jest to Aleksander Czabaj, nigdzie niemielodowany, wielokrotnie karany złodziej mieszkaniowy.

Badany złodziej zeznał, że znajdując się w tobole rzeczy pochodzą z kradzieży w Wawrze i wydał swego współnika, Mariana Białko, również karanego złodzieja i nożowca, poszukiwanego przez Sądę za szereg kradzieży i bójek nożowych.

Białko odszukany został w Aninie, w mieszkaniu Józefa Klimczaka. Obu zuchwałych rabusiów osadzono w więzieniu

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sensacje z różnych dziedzin

NA OBOZIE BOKSERSKIM W POZNANIU PRZYPUSZCZALNY SKŁAD NASZEJ REPREZENTACJI NA MECZ Z WŁOCHAMI
Zajęcia na obozie bokserskim przed meczem z Włochami, który się odbywa w Poznaniu, rozpoczęły się właściwie dopiero w środę, gdyż we wtorek brak było jeszcze kilku zawodników. Obecnie w obozie znajdują się już wszyscy wyznaczeni zawodnicy, za wyjątkiem Sobkowiaka, Rotholca i Doroby. Tego ostatniego zastąpi Klimecki, który już się znajduje w obozie. Obecnie trenują za tym następujący pięściarze: Jasiński, Kowalski, Pisarski, Kolczyński, Szymura, Klimecki, Czortek i Pilat. Treningami kieruje trener Sztamm. Na razie odbywa się lekki trening. Stopniowo trening będzie zyskiwał na nasileniu, a w piątek rozpoczyna się już sparingi. Dla niektórych zawodników prawdopodobnie wyznaczeni zostaną partnerzy sparingowi z poza obozu.

Celem przyzwyczajenia zawodników do walki na świeżym powietrzu (tak bowiem walczyć będzie nasza reprezentacja we Włoszech), na boisku ośrodka ustawiony zostanie ring, nad którym umieszczona zostanie nieprzemakalna płachta dla ochrony zawodników przed deszczem.

Polski Związek Bokserski postanowił przyspieszyć wyjazd naszej drużyny do Włoch. Reprezentacja nasza wyjedzie już w dniu 2 sierpnia r. b. wraz z reprezentacją wyjadą: prezes P. Z. B. major Mirzyński, wiceprezes Rybarczyk, kapitan związkowy Suszczyński, oraz skarbnik Idzikowski. Sekundować będzie trener Sztam.

W obecnej chwili najtrudniej jest wyznaczyć reprezentantów do dwóch wag najlżejszych. Jasiński wypadł na ostatnim meczu nieszczerze i kapitan związkowy obawia się, czy nie zawiędzie powtórnie we Włoszech. O Rotholcu trudno w ogóle powiedzieć coś konkretnego i nie wiadomo, czy w ogóle przybędzie na obóz. Miałby on największe szanse w jednej z dwóch najlżejszych wag, dla których nie mamy w tej chwili obsady. Sobkowiaka nie ma na obozie, a jego forma nie jest władzom P. Z. B. znana.

W pozostałych wagach od piórkowej do ciężkiej zdaje się nie zająć żadne poważniejsze przegrupowania i przypuszczalnie skład nasz wyglądać będzie w tych wagach następująco:
Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura i Pilat.

MIĘDZYNARODOWE REGATY ŻEGLARSKIE W SOPOTACH
W międzynarodowych regatach żeglarskich w Sopotach brały udział następujące yachty polskie: „Danuta” — Polskiego Klubu Morskiego w Gdańsku, „Bystry” — Oficerskiego Yacht Klubu w Gdyni, „Lotny” — Yacht Klubu Polski w Gdyni. Danuta uzyskała I pierwszą nagrodę oraz dwie drugie nagrody i zdobyła puchar przechodni, ufundowany przez Senat Wolnego Miasta Gdańska dla najlepszej „szóstki”. Puchar ten w roku ubiegłym zdobyty był przez niemiecki yacht „Godewind”, który i w tym roku startował w omawianych regatach.

Zaloga „Danuty” składała się z dwóch członków: korporacji akademickiej „Rozewie” w Gdańsku, oraz z dwóch harcerzy z Gdańska. „Danuta” prowadził student Politechniki Józef Szajba.

MISTRZOSTWA MORSKIE W TENISIE
Mistrzostwa morskie w tenisie, które odbędą się w Wejherowie obwodowej, zostały przez kluby tenisowe Warszawy, Katowic, Lwowa i t. d. Zawody rozpoczną się 22 b. m. i trwać będą do 26 b. m.

Startować będą m. in.: Zofia Jędrzejowska, Gajdzianka, Ignacy Tłoczyński i Hebda.

PLYWACY PIŃSKA NA ZAWODACH W GDYNI
Pływacy Pińska startowali na zawodach pływackich w Gdyni, rozegranych pomiędzy marynarzami marynarki wojennej Gdyni i Pińska.

Na zawodach tych duży sukces odnieśli marynarze pińscy, zwyciężając niemal we wszystkich konkurencjach. Sensacją były dobre wyniki pińskiego marynarza Józefa Struga, który zwyciężył w czterech konkurencjach: na 100, 300 500 i 1.000 mtr

MAGISTRAT HELSINEK UCHWAŁA ORGANIZOWAC IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Zarząd m. Helsinek na specjalnym posiedzeniu uchwalił podjąć się organizacji igrzysk olimpijskich w roku 1940.

W związku z uchwałą powyższą, powołano do życia dwa komitety, z których jeden zajmie się powiększeniem stadionu olimpijskiego w Helsinkach i budową wsi olimpijskiej, a drugi — kwestiami finansowymi.

REGATY WIOŚLARSKIE NA GOPIE
W dniu 31 b. m. odbędzie się na Gopie pod Kruszwicą ogólnie polskie regaty wiosłarskie, nad którymi protektorat objął wojewoda pomorski Raczkievicz.

W ramach meczu odbędą się eliminacje przed meczem Polska — Węgry (na Witoblu).

BOJKA NA KONGRESIE KOLARZY
Odbity w Sofii kongres bułgarskich kolarzy zakończył się niebывалым skandalem. Przy wyborach na przewodniczącego, współzawodniczyli listy dwóch grupowań Związku Kolarskiego. Każda grupa wybrała swego przewodniczącego, z których każdy usiłował zająć miejsce przy stole prezydijskim. Pomiędzy delegatami, którzy obecni byli w liczbie 500 wynikła bójka, kres której położyła policja, z trudem opróżniając salę.

NOWY REKORD ŚWIATA W CHODZIE
W Kristihamn (Szwecja) odbyły się zawody w chodzie na dystansie 15 km. Zwyciężył znany zawodnik szwedzki John Mikaelsson, ustanawiając nowy rekord świata w czasie 1:08:41,8 godz.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE BEZ KONKURENCJI NOWOCZESNYCH

Prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego hr. Baillet-Latour oświadczył, że zasięgnie rady członków Międzynarodowego Komitetu co do propozycji Finlandii ograniczenia programu igrzysk olimpijskich w 1940 roku wyłącznie do konkurencji, rozgrywanych w starożytności, z wyłączeniem konkurencji nowoczesnych.



Poradzk...
...miał...
...woda”.

Poradzk...
...woda...
...Pragnie...
...Niech się...
...najaków i...
...Ale, jak...
...to, zanim...
...„Bracia”...
...Bancingu, sp...
...opowiadali

Poradzk...
...jeszcze...
...początku...
...Najbard...
...dyrektor Z...
...ch dusze, pi...
...podzieli z my...
...tego indywi...
...przestępstw...
...dają obojęt...
...gdyby ich t...
...gra? Przecie...
...w zleję gr...
...chwili, gdy...
...now... Ale n...
...do uczynić...
...Może je...
...walającej mi...
...dla niej je...
...nie opowiada...
...obroni przed...
...W War...
...temat z...
...roznowe na...
...czyha w...
...z tego te...
...ze słowa...
...Jak chę...
...temat, może...
...łatwiej uw...
...przestępstw...
...Ale po...
...miał zauf...
...życie?.. I

Zb...
krc

Banki nakł...
...Rosetta Robert...
...Włoskiej...
...Gdy...
...stobrobie „Wi...
...nietzsche w e

PITLA CO...
SIE...
Roustan sz...
...pedem...
...drzwi w...
...wazył ze n...
...nych okulara...
...o alicy Ma...
...nającej na...
...Męczyn...
...ach, którym...
...którym...
...wsiadł c...
...jąc jechać...
...Wynawsz...
...pierwsza tak...
...na przed...
...zatrzymała...
...tego doment...
...wsiadł sta...
...wego wpadł...
...wego ruch...
...niek ten je...
...wany.

Barski po...
...zed bramą...
...na siebie...
...pływie kilku...
...dlań jast...
...bramą ja...
...jakiś zel...
...stonych no

K. RYLSKI

Tajemnica Czarnej Damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Poradzki przybył do willi Bractwa, gdzie w czarnym abniecie miało odbyć się zebranie pod przewodnictwem wodza.

Poradzki czekał zniecierpliwiony na chwilę przystupia wodza.

Pragnie go ujrzyć, usłyszeć znowu jego głos! Niech się nareszcie przekona, że nie żyje w świecie najaków i złudy.

Ale, jak gdyby na złość, trwało to bardzo długo, zanim rozpoczęła się dziwaczna ceremonia.

„Bracia” czuli się tutaj, jak w klubie, lub na dancingu, spacerowali po pokoju, kurzyli cygara i opowiadali sobie spróżne dowcipy.

Poradzki bacznie obserwował ich twarze, nie miał jeszcze wszystkich, ale ich zachowanie, sposób mówienia zdradzały ludzi z tak zwanych wyższych sfer społeczeństwa.

Najbardziej ciekawili go doktor S., adwokat K. dyrektor Z... Ileżby dał teraz za to, by zajrzeć w ich dusze, przeniknąć ich myśli... Czyżby już się podzielił z myślą o swej zależności od jakiegoś ciemnego indywidualium, które wplątało ich w sieć intryg, przestępstw, krwawych mordów? Twarze ich wyrażają obojętność. Przeciwnie, sprawiają wrażenie, jak gdyby ich to wszystko bawiło... A może to tylko gra? Przecież i on, Poradzki musi czynić dobrą miarę w złej grze... Może oni również czekają tylko chwili, gdy będą mogli wyzwolić się z jego szponów... Ale nie mają odwagi, nie wiedzą jeszcze, jak to uczynić...

Może jednak są tak samo niewolnikami zniechęcającej miłości Ireny? Może ludzka się nadzieja, że dla niej jedynymi, wyłącznymi kochankami? Może opowiada im także, że tylko ich kocha, że ich obroni przed wszelkimi zamiarami splawienia?

W Warszawie usiłował Poradzki rozmawiać na ten temat z doktorem S., ale tamten omijał wszelką rozmowę na ten temat. Poradzki zrozumiał, że boi się chyba własnego cienia... Bracia nie chcą poruszać tego tematu poza posiedzeniami Bractwa, boją się, że słowa ich zostaną przekazane „wodzowi”.

Jak chętnie Poradzki pomówiłby z nimi na ten temat, może razem udaloby się znacznie szybciej i łatwiej uwolnić spod terroru tych wyrafinowanych przestępców...

Ale po chwili stłumił w sobie myśl o tym, czyżby miał zaufanie do ludzi, co od lat wiodą podwójne życie? Nie, musi kroczyć drogą, którą obrał,

musi sam załatwić te sprawy.

Z kręgu tych myśli wyrwało go kilku braci, którzy zbliżyli się do niego, by uściśnić jego dłoń. Dwóch z nich przedstawiło mu się i Poradzki usłyszał znane, szlacheckie nazwiska...

Był zdumiony. A więc członkowie tak arystokratycznych rodów należą również do bandy? I wszystko dla Ireny? Czyżby był młokosem, gdy jej tak zaufa? Na pewno opowiedziała już wodzowi o treści ich rozmowy ze sobą, o jego postanowieniu, propozycjach, oporze?

Ale nie miał czasu myśleć, zmuszony odpowiadać na grzeczności braci.

— Gratuluję, bracie Poradzki!

— Pobił pan naprawdę rekord!

— Tak, tak, w ciągu tak krótkiego czasu i tak pobił rekord!

— Możemy być dumni, że posiadamy takiego brata, jak pan dyrektor Poradzki!

— Bracie Poradzki — zwrócił się do niego jakiś elegancki pan — możesz być dumny z tego, żeś się zapisał tak zaszczytnie w złotej księdze naszego bractwa.

— Słyszałem, że Poradzkiego oczekuje dziś jakaś miła niespodzianka!

— Zupełnie zasłużył sobie na to...

Poradzki zadrzał każdym nerwem: jakaż go może oczekiwać niespodzianka? Cemu winszują mu tak jakiegoś sukcesu? Czyżby wszystko w zamian za przestępstwo, w którym brał udział? Za te straszne przestępstwa, które wstrząsnęły nim do głębi?

A może to inna „niespodzianka”? Może znają treść jego rozmowy z Ireną? Może wymierzą mu z miejsca karę za jego czelność i mówienia prawdy w oczy? Może wodzem jest właśnie Hetman • Hetmański, który wie, że Poradzki pragnie wyzwolić się spod jego władztwa?

Poradzki był wzbudzony do najwyższego stopnia. Nie chciał jednak okazać swego zdenerwowania i odpowiadał jednemu na wszystkie uwagi.

Nareszcie rozległy się trzy uderzenia młotkiem: wnet rozpocznie się posiedzenie...

Bracia sposespnie, naszożyli się. Zapalono czarne świece. Wszyscy przywdziali swoje odświętne stroje. Poradzki zajął to samo miejsce, co przed tym. Pamiętał o tym, że na tym miejscu siedział Florian Michorowski. Mistyczne światło nappełniło go teraz jeszcze większą trwogą.

I znowu rozległ się sygnał.

Z bocznych drzwi weszli szybko zamaskowany „wódz”, a za nim Irena. Wódz usiadł w fotelu: Irena stała za fotelem i czarowała swym wzrokiem braci.

Dreszcz przebiegł Poradzkiego, gdy ujrzał przy sobie wysoką sylwetkę wodza. Czui, jak twarz jego oblała się purpurą. Wydało mu się, że przenikliwe, stalowe oczy, które przenikają go tak okrutnym wzrokiem, są skierowane na niego... Za chwilę usłyszy swe nazwisko i stanie się najstraszniejszą rzeczą.

Usprawiedliwi się: nie jest obowiązany znać nazwiska Hetman • Hetmańskiego jako wodza Bractwa... Usprawiedliwi się, że ma dla niego naprawdę propozycję...

A jednak nie może znieść na sobie wzroku „wodza”. Zwrócił oczy ku Irenie, jak gdyby szukał u niej pomocy.

A oto rozległ się pewny siebie, dźwięczny głos wodza. Poradzki znowu przyjrzał się masce, chcąc przeniknąć go zupełnie.

— Bracia Biali — powiedział wódz. — Niniejszym mam zaszczyt ogłosić otwarcie posiedzenia. W ciągu ostatnich tygodni wydarzyło się szereg rzeczy, o których nie miałem okazji braci powiadomić. Wypadnie nam również mówić o naszej dalszej pracy...

Seweryn Poradzki siedzi, jak przykuty do miejsca. Usiłuje łowić każde brzmienie jego głosu, każdy dźwięk, intonację i porównać z głosem Hetmana • Hetmańskiego. Czy to ten sam głos, który słyszał dziś wieczorem przez telefon? Czy to naprawdę Hetman • Hetmański? Chwilami jest przekonany, że to na pewno ten sam. Tak, to ten sam, ale po chwili opuszcza go pewność siebie... Głos wodza jest niższy, bardziej basowy...

Poradzki postanowił zapamiętać sobie szereg szczegółów z ubioru wodza, z jego zewnętrznego wyglądu, by móc po tym porównać... Stara się zapamiętać jego uszy, palce... A oto widzi pierścionek, który będzie mu służył jako znak rozpoznawczy... Złoty pierścionek i chrabąszcz z brylantem: Poradzki rad jest tej inwencji.

Po raz pierwszy widzi tak osobliwy pierścionek...

Nagle wódz cofnął rękę z pierścionkiem, jak gdyby domyślał się myśli Poradzkiego.

(Dalszy ciąg jutro)

Zbrodnie króla żebraków

Baraki nakłania „Wiosenkę” by wysłała Roberta Maly do wyznań. Wiosenka rozmowy między Maly a „Wiosenką” dochodzi do burzliwej sprawy. Gdy rzekomy Maly opuszcza barak, „Wiosenka” potyka się o niebezpieczne w czarnych okularach.

13.

PIĘLA CORAZ BARDZIEJ SIĘ ZACISKA.

Roustan szpetnie zaklął i nieomal pędem pobiegł w kierunku drzwi wyjściowych. Nie zważając, że mężczyzna w czarnych okularach udął się za nim, na ulicy Maly wsiadł do oczekującej nań taksówki.

Mężczyzna w czarnych okularach, którym był inspektor Barski, wsiadł do następnej, polecając jechać do następnej, polecając jechać w ślad za pierwszą. Pierwsza taksówka wydołała się na przedmieście. Wreszcie zatrzymała się przed dwupiętrowym domem. Taksówka Barskiego stanęła opodal. Maly wydołał się z taksówki i zaplacił kierowcy. Wpadł do bramy. Każdy ruch wskazywał, że człowiek ten jest niezwykle zdenerwowany.

Barski po chwili znalazł się przed bramą. Starał się nie zwracać na siebie uwagi. Ale już po chwili kilku minut sprawa bywała jasna. Spo trzeźł, że przed bramą jak z pod ziemi wyłazł jakiś żebrak o dziwnie postępnym wyglądzie. Odnosiło się

— A więc drogi prefekcie czas mija bezwzględnie jutro o 12 w południe. Jeśli nie otrzymam pieniędzy, nie sprolonguję. Przyrzekam to panu i słowa dotrzymam. Przyznam się panu, że obecnie Paryż ogromnie mi się sprzyrzył i pragnąłbym jak najszybciej stąd wyjechać. Adresu panu ścisłego nie podam, ale zapewniam pana że i o panu będę się starał zapomnieć. No zgoda?

Z oddali usłyszał odpowiedź: — Zgoda. Jutro... W umówionym miejscu.

Roustan uśmiechnął się. Był zadowolony z siebie. Głośno myślał: — No, tym razem chyba nie „skrewi”? A z „Wiosenką” załatwię jeszcze dziś w nocy. Taka gadzina.

Strzeżnął niewidoczny pyłek z eleganckiej marynarki i wszedł do pokoju położonego obok. W pokoju panował półmrok. W głębi na tapczanie spoczywała pani prefektowa Grice... Spała, ale usłyszawszy skrzypnięcie drzwi natychmiast podniosła się. Roustan złożył jej dworski ukłon, poczym rzekł: — Bardzo panią prefektową przepraszam, ale musiałem po dzielić się radosną nowiną. Jutro małżonek pani doręczy mi wiadomą przesyłkę i jutro nareszcie będzie mogła pani spojrzeć w swych puchach.

Pani Grice spojrzała pół przytomna na swego oprawcę. Ostałnie przeżycia wywarły na niej silne wrażenie. Oci, jakże załowała, że wtedy na pamiętnym balu nie usłuchała rady męża, by pójść do domu. Może uniknęłaby porwania i tych cierpień,

też ustawicznej obawy, że któregoś dnia ten łotr rzuci się na nią i zażąda uległości, a po tym prosto zastrzeli lub udusi...

Roustan nie starał się czytać myśli pani prefektowej. Role swą uważał za skończoną. Ukłonił się i wyszedł. Zaledwie jednak wszedł do pokoju zjawił się ten sam jegomość, który przed chwilą rozmawiał z żebrakiem na ulicy. Przybysz bez ceremonii rozwałił się na szezlongu i puszczał kłęby dymu z papierosa pytał:

— No co, będzie jutro forsa?

— Będzie, będzie — odpowiedział Roustan.

— A co będzie, jak ten hint nie da?...

— Nie martw się, musi dać. Bo jak nie, to pobawimy się z tym gołabeczkim, a po tym do Sekwana z nią. Prawda?

Na ulicy stał w dalszym ciągu Barski. Był z siebie zadowolony. Przekonanie, że nareszcie uchwycił nic, utwierdziło się co raz silniej. Teraz należało tylko szybko działać. Aczkolwiek nie miał jeszcze stuprocentowej pewności, że Robert Maly to zdawna poszukiwany król żebraków, Roustan, dałby sobie jednak rękę uciąć, że jest na tropie ponurej zagadki kryminalnej. Bo, że Robert Maly to niebezpieczny ptaszek o tym wiedział od pierwszej chwili. Tak mówiło przecucie, a z kolei fakt, że podał zmyśloną nazwisko tancerce z „Rivoli”. Tak czy inaczej Robert Maly musi być dzisiaj jeszcze w rękach władz. Musi, bo inaczej może... uciec.

Taka myśl rodziła się zupełnie przypadkowo. Barski rozu-

mował logicznie: — Jeśli „Wiosenka” zażądała od swego amanta wyznań, to nie ulega wątpliwości, że taki szczwany lis za niepokoił się. Jeśli ma coś na sumieniu, a jest wytrawnym przestępcą wyczuje, że grunt pali mu się pod nogami i że lepiej będzie, gdy opuści na jakiś czas Paryż. Może to zrobić dziś, może jutro. Ale jutro ptaszek może wyfrunąć do innej klatki i trudno będzie go ewentualnie odnaleźć. Trzeba więc działać jak najszybciej.

Po chwili rozmawiał telefonicznie z prefektem Grice:

— Mój drogi. Jestem przy ulicy (tu podał nazwę i numer). Zdaje się, że wpadłem na trop wielkiej afery. Weź ze sobą przynajmniej 4-5 agentów i przyjdź do kawiarni „Astoria”. Będę czekał... Spraw ważna. Chociaż jest późno, ale musimy to załatwić. Chłopców musisz dobrać jak najpewniejszych. Robertowa poważna i niebezpieczna.

Grice drżał aż z emocji. Mimo, że minęła północ jeszcze nie położył się i teraz był szczęśliwy, że może natychmiast przystąpić do działania. A może Barski wpadł na trop Roustana... To byłby cud... I szczęście. Może wreszcie odzyska małżonkę...

W kilka minut później rozmawiał z prefekturą policji. Wydał odpowiednie rozkazy. I nim zdążył odpowiednio przygotować się do tej nocnej wyprawy do pokoju zapukano. Gdy krzyknął: — proszę — wszedł wachmistrz policji kryminalnej. Służbiście zsalutował

— Jesteśmy gotowi... (D.c.n.).

Miasta muszą być dobrze rządzone!

Kiedy w czasie zimowej zwyczajnej sesji sejmowej specjalna komisja do spraw samorządu miejskiego obradowała nad rządowym projektem ustawy o wyborze radnych miejskich — ustalono zostały dwie ogólne zasady. Po pierwsze: by w przyszłej ustawie mieściły się dokładne przepisy, jak się ma odbywać procedura wyborcza tak, by zbędne były osobne regulaminy wyborcze. Po wtóre: by rady miejskie pochodziły w całości z powszechnych i równych wyborów. Były bowiem rozmaite co do tego projekty i wnioski. Więc np. by 40 proc. radnych wybierały osobne kurie gospodarcze lub zawodowe, lub by wybierać tylko 80 proc. radnych, resztę zaś, t. j. 20 proc. sami radni sobie dokooptowali, lub wreszcie by część radnych — jak to ma miejsce w Gdyni — była mianowana przez władze administracyjne.

Uchwalona właśnie nowa ustawa samorządowa o wyborze rad miejskich poszła w ślad za ustalonymi już w zimie zasadami: dokładnie określiła samą procedurę wyborczą i ustaliła, że całość rad miejskich wywiedzie się z powszechnych i równych wyborów.

Równocześnie z przyjęciem tych głównych zasad chodziło w obecnie uchwalonej ordynacji wyborczej w miastach o rozstrzygnięcie zasadniczego sporu, który w swej mowie, wygłoszonej w Sejmie, wiceminister Korszak ujął w sposób następujący: „Czy zarząd miasta ma być sprawowany przez mandatariuszów poszczególnych ugrupowań i partii, czy też ma być sprawowany przez mandatariuszów ogółu ludności”. W praktyce: czy wyborcy mają być przywiązani do „list wyborczych” i mieć tylko swobodę wybierania między tym czy innym „numerem” list — czy też mogą mieć także swobodę doboru ludzi, których pragnęliby widzieć na stanowiskach swoich reprezentantów i administratorów dobra społecznego. Spór ten został rozstrzygnięty. Osiągnięto to rozstrzygnięcie przez system „list wolnych”. Wyborca będzie mógł głosować nie tylko na numer listy, ale również i dokonywać wyboru między ludźmi, sięgając do kandydatów z różnych list.

Jest to bardzo ważne rozstrzygnięcie — to, które właśnie umożliwia zrealizowanie w przyszłym naszym samorządzie miejskim słusznej angielskiej maksymy: the right man on the right place... właściwy człowiek na właściwym miejscu.

Bo przecież zarząd miejski — to nie placówka rozgrywek polityczno-partyjnych, ale przede wszystkim teren, na którym dokonuje się należyta, racjonalna i oszczędna gospodarka dobrem publicznym. A, jak to doskonale sprecyzował wicemin. Korszak, „w każdej gospodarce musi być gospodarz, w gospodarce publicznej musi być jasno sformułowana odpowiedzialność, ktoś musi nią kierować i ktoś musi za nią ponosić odpowiedzialność”.

O tych właśnie przyszłych gospodarzy chodzi i o to, kto przyjmie za gospodarzkę odpowiedzialność.

Bo życie niweluje bezwzględnie te różnice, jakie się objawiają w okresie wyborczym. W tym okresie, podczas kampanii przedwyborczej, jaskrawo uwydatniają się rozmaite różnice, agitacja i demagogia uwytkują je z całą ostrością. Natomiast tuż po wyborach — zacierają się. Na czoło wysuwają się wyłącznie zagadnienia, związane z podniesieniem miasta pod względem gospodarczym, kulturalnym, sanitarnym i t. d. Nieistotne staje się „zabarwienie” polityczne, istotne natomiast, czy miasto otrzyma sieć dróg o najlepszych nawierzchniach, czy powstaną w nim zakłady wodociągowe i kanalizacyjne, czy zwiększy się ilość szkół i instytucji oświaty pozaszkolnej, czy potworzą się w nim instytucje opieki społecznej, schroniska dla starców lub dzieci, szpitale, żłobki i t. d. czy zbudowane zostaną rzeźnie, hale targowe i t. d.

To — i tylko to — jest celem i zadaniem samorządu miejskiego, który w Polsce ma przecież tyle zaległości do odrobienia, tyle do zdziałania!

Bo wiemy przecież: rozbudowa naszych miast i miasteczek ugrzęzła w prymitywie w okresie niewoli i — z nielicznymi wyjątkami miast naszych na zachodnich kresach — przedstawia się rozpaczliwie.

To jest walnym zadaniem samorządów, zwłaszcza w momencie, gdy ruszyliśmy z miejsca w kierunku uprzemysłowienia, a w miastach zmieścić musimy coraz liczniejszy element napływowy ze wsi.

Miasto stanowi u nas centrum

kultury, której promieniowanie na najbliższą okolicę jest jednym z wielkich zadań. Bez tego wypromieniowania cywilizacyjnego z miasta na wieś — nie sposób podnieść kultury polskiej na wyższy poziom.

I dlatego też na polskie mieszczaństwo spadają tak wielkie i odpowiedzialne zadania. Zwłaszcza, że przecież w obrębie samych miast, a zwłaszcza naszych miasteczek mieści się ogrom pracy, mieści się przede wszystkim trudny problem ich polszczenia. Na ostatnim zebrańiu Obozu Zjednoczenia Narodowego w Warszawie trafnie określił te zadanie, które czeka nasze mieszczaństwo, prezes stołecznej rady O. Z. N., senator Stefan Dąbkowski, jako: „pozytywny nacjonalizm”. Więc ten, który nie szermuje słowami dźwięcznymi, ale pozytywnie stwarza realne osiągnięcia, jest szczytaniem polskiego stanu posiadania, wciela w czyn wszystko, co przyczynia się do pogłębienia polskości na terenie komunalnym.

By to jednak mogło nastąpić, muszą się najbliższe wybory samorządowe odbywać pod znakiem doboru takich ludzi, którzyby dawali rękojmię, że podejmą wysiłek nad dalszą rozbudową naszych miast, ich uprzemysłowieniem, stworzeniem w nich najliczniejszych ośrodków kultury polskiej, by promieniować stąd mogła na całą okolicę.

Nasz nowy ustrój samorządu miejskiego umożliwi taką pracę. Wszystko zależeć będzie od doboru ludzi.

B. S.

Dwa listy

List pierwszy.

Najdroższa Lusiu!

Nie pisałam dosyć dawno, gdyż nic miłego nie miałam Ci do doniesienia. Jestem b. zdernerwowana i w fatalnym humorze. Po długim namyśle zdecydowałam się zwierzyć przed Tobą z mych utrapień. Przecież wiesz, piszę to bez cienia zarozumiałości, że jestem w całym tego słowa znaczeniu piękną dziewczyną, a jednak, Boże! jak mi to wyznać — mężczyźni wbyłże nie stronią odemnie. W ubiegłą niedzielę byłam z przyjaciółką na dancingu, ona tańczyła bez przerwy, a ja siedziałam w kącie. Przyjmij milion całusów od Twojej nieszczęśliwej Heli!...

List drugi.

Droga, najmiłsza Lusieczko! Nie wiem iak Ci mam dziękować za Twoją radę wdzięczną Ci będę do grobowej deski. Już moje utrapienia znikły bezpowrotnie i jestem taka szczęśliwa. Wczoraj na dancingu walczono wprost o mnie. A wszystko to sprawił cudowny, zaiste czarodziejski płyn — Sudoryn wyrobu firmy Ap. Kowalski usuwający raz na zawsze pot oraz niemiłą woń.

Z kroniki towarzyskiej

Z okazji zaślubin Pana Zdzisława Gogolewskiego kasjera Elektrowni Piotrkowskiej z Panią Krystyną Stankowską córką znanej i cenionej sekretarki Gimnazjum Zrzeszenia w Piotrkowie — odbyło się w dniu 19 lipca 1938 roku w biurze Elektrowni uroczyste wręczenie młodej parze podarunku ślubnego od grona kolegów i koleżanek życzących im szczęśliwego pożycia małżeńskiego na nowej drodze.

Nowa placówka mleczarska w Tomaszowie Maz.

Warszawski Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, otwiera w dniu 1 sierpnia br. filię w Tomaszowie - Maz. na pl. Kościuszki 14. Lokal został gruntownie i odpowiednio odrestaurowany i odpowiada wymaganiom sanitarno - higienicznym oraz urządzony podług wielkomiejskiego stylu.

Spodziewać się należy, że nowopowstała placówka ta, jako jedyna w swojej dziedzinie w naszym mieście, cieszyć się będzie powodzeniem wśród mieszkańców.

Sygn. Km. 636/37

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOSCI
Komornik Sądu Grodzkiego w Belchatowie rewiru I, Grzegorz Jellacyz, mający kancelarię w Belchatowie, ul. Piłsudskiego, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8 sierpnia 1938 r. o godz. 13 w Belchatowie ul. Krótka nr. 2 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Majera Zuchowskiego składających się z otomany, kredensu dębowego, szafki do zegara, stołu, 6 krzesel, 2-ch foteli, 2-ch szaf do ubrań, szafy garderobiarzki i kredensu sosnowego oszacowanych na łączną sumę zł 810.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik — G. Jellacyz.

2 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami przy ul. Zeromskiego 5 do wynajęcia od zaraz. Wiadomość na miejscu u dozorczy.

Konferencja w sprawie wypieku chleba w niedzielę

W Związku Rzemieślniczym Chrześcijańskim odbyła się konferencja w sprawie wypieku chleba w niedzielę. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele Stowarzyszenia Właścicieli Piekarni, Polskiego Związku Pracowników Przemysłu Spożywczego i pokrewnego Z. P. Z. Z., Zjednoczenia Zawodowego Polskiego oraz Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Spożywczego.

Na konferencji uchwalono, że praca w piekarni ma być zakończona w sobotę o godz. 18-ej, a rozpoczęta ponownie w niedzielę o godz. 18-ej. Brani postanowili zwrócić się do ministra opieki społecznej z prośbą o wydanie w sprawie rozporządzenia.

Obecni na konferencji szwacze właściciele piekarni razili zgodę na zatrudnienie wszystkich bezrobotnych płomowanych czeladników karskich.

K.K.S. (Kalisz) — Concordia (Piotrków)

W niedzielnych rozgrywkach piłkarskich o wejście do pierwszej kl. A Ks. „Concordia (Piotrków) znów poniosła porażkę, ulegając w Kaliszu K. S.-owi w stosunku 0:3.

Zawody toczyły się pod wagą gospodarzy, którzy w pierwszej połowie ze swą konieczną zdobywają bramkę, nie uznając przez siebie. Po przerwie kaliszanie zdobyli 2 bramki z rzutów wolnych przez Konieczkę i Karczaka.

W drugim meczu Zjednoczeni (Łódź) pokonali K. E. w bianicach 3:2 (2:0).

W nadchodzącą niedzielę rozpoczyna się druga część rozgrywek o wejście do pierwszej kl. „A”, przy czym w dniu Zjednoczeni spotkają się z piotrkowską Concordią w boisku Widzewa, a w Pabianicach miejscowy K. E. z gra rewanżowe spotkanie z K. S-em (Kalisz).

Na czele tabeli kroczą Zjednoczeni przed KKS-em (Kalisz), K. E. (Pabianice) i Concordia.

Ukonstytuowanie Komendy naczelnej Zw. Legionistów P.

Komendant naczelny Zw. Legionistów Polskich, ppłk. Juliusz Urych powołał ppłk. bryg. Jana Kruszcowskiego pierwszym zastępcę komendanta naczelnego, gen. bryg. dr. Ferdynanda Zarzyckiego, drugim zastępcę komendanta naczelnego, gen. bryg. miera Schallyego — na trzeciego zastępcę komendanta naczelnego, mgr. Emila Henkego — na sekretarza generalnego ppłk. dypl. Janusza Albrechta — na szefa wydziału kół pułkowych, ppłk. dypl. Władysława Rusina — na szefa wydziału ogólnego - organizacyjnego, ppłk. dypl. Michała Grosseka — na szefa wydziału finansowego, ppłk. dypl. Zygmunta Wendę — na szefa wydziału opieki ppłk. Stanisława Orskiego — na skarbnika generalnego.

Państwowe Liceum Gospodarstwa Wojskowego dla córek inwalidów i wdów wojennych

Podajemy do wiadomości członków, iż Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych R. P. posiadał na własność gmach w Gołotczyźnie wraz z kilkudziesięcioma morgami ogrodu warzywnego i sadu. Zarząd Główny wydzierżawił za symboliczną złotówkę cały ten obiekt Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które organizuje tam Liceum Gospodarstwa Wiejskiego. W Liceum tym kształcić się będzie jedynie młodzież żeńska, przyczem córki inwalidów wojennych i wdów, pragnące się kształcić w tej szkole, korzystać będą ze specjalnych ulg.

Od kandydatek wymagane jedno z niżej wymienionych świadectw:

a) Świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnego - kształcącego, b) Świadectwo ukończenia 6 klas gimn. ogólnego - kształcącego nowego typu, c) Świadectwo ukończenia czteroletniej szkoły zawodowej, d) Świadectwo ukończenia trzyletniej szkoły zawodowej, do której warunkiem przyjęcia jest ukończenie 7 klasowej szkoły powszechnej lub trzech klas szkoły średniej ogólnokształcącej dawnego typu, e) Inne świadectwa uznane przez Ministerstwo W. R. i O. P. za równoważne.

Poza tym wymagane jest od kandydatek ukończenie w danym roku kalendarzowym co najmniej 16 a nieprzekroczenie 20 lat życia.

Po odbyciu trzyletniej praktyki kursu pedagogicznego absolwentkom przysługują uprawnienia do czynności instruktorskich i nauczycielskich w szkołach rolniczych. Absolwentki na podstawie świadectw ukończenia liceum, uzyskują również uprawnienia do studiowania na wydziałach szkół wyższych akademickich w charakterze studentek zwyczajnych.

Blizszych informacji udziela w tej sprawie kancelaria Koła Za Zarząd

wz. Sekretarz: Kowalski Jan

Przewodn.: Setkowicz Teofil

BOLACH GŁOWY
stawia się przeciw...
PSZCZOŁKA

Kino - Teatr
CZARY
Piotrków Tryb.
Legjonów 11

Dziś i dni następnych!
Wielka niespodzianka 1938 roku!
Najwesełszy film sezonu. Kapitałny film wiel. gwiazd
JEAN HARLOW, MYRNA LOY, WILLIAM POWELL
i SPENCER TRACY oczaruje was filmem p. t.
Jego Złota Rybka
Początek o g. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 4 po poł.
Popołudniówka o godz. 3 Zbieg San Quentin

Kino - Teatr
ROMA
w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Dziś i dni następnych!
Aby umożliwić Szanownej Publiczności ujście filmu, który był w sezonie wyświetlany po cenach podwyższonych, powtarzamy wielki triumf
ERROLA FLYNNA i KAY FRANCIS w filmie p. t.
ATAK o ŚWICIE
Popołudniówka o g. 3.
Początek o godz. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego“ wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480
CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wiersz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków Słowackiego 23, tel. 10-65